Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII — Łódź, sobota 9 lutego 1957 roku — Nr 34 (3180)

Wkrótce wyjedzie do USA delegacja polska

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje przedstawiciel PAP, w niedługim czasie uda się do USA delegacja polska w celu przedyskutowania możliwości rozszerzenia polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych. Z propozycją wysłania takiej delegacji Polska wystąpiła, jak wiadomo, jeszcze w ubiegłym roku, lecz dopiero 7 bm. rząd amerykański zawiadomił, że oczekuje się w Waszyngtonie na jej przyjazd.

Skład delegacji zostanie ustalony i podany do wiadomości w ciągu najbliższych dni.

Ruda łęczycka zdaje egzamin

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP). — W Hucie im. Lenina zakończone zostały, z wynikiem pomyślnym, próby zastosowania we wsadzie wielkopiecowym rud z nowoodkrytych złóż pod Łęczycą.

Jak wykazały próby, rudy te będą mogły być wykorzystane w hutnictwie krajowym. Najpoważniejszymi ich odbiorcami staną się, po rozbudowie Zagłębia Łęczyckiego, Huta im. Bieruta w Częstochowie oraz Huta im. Lenina.

Polska i Japonia nawiązują normalne stosunki dyplomatyczne

Wkrótce — wymiana ambasadorów

NOWY JORK (PAP). — W piątek, 8 bm., o godzinie 21 czasu warszawskiego nastąpiło w Nowym Jorku podpisanie układu polsko-japońskiego o zakończeniu stanu wojny między obu krajami i o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych.

Ze strony polskiej układ podpisał wiceminister spraw zagranicznych PRL i przewodniczący delegacji polskiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, Józef Winiewicz, ze strony japońskiej — ambasador Japonii w USA i przewodniczący delegacji japońskiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ Toshikazu Kase.

W związku z podpisaniem układu opublikowany został wspólny komunikat, który głosi m. in.:

Z chwilą wejścia tego układu w życie, Polska i Japonia zakończą istniejący między nimi stan wojny, wznowią stosunki dyplomatyczne i dokonają wymiany ambasadorów. Oba narody tym samym przywrócą swe tradycyjne stosunki współpracy i przyjaźni. Przyczyni się to nie tylko do pomyślności obu narodów, lecz także do utrwalenia pokoju na świecie przez złagodzenie napięcia międzynarodowego".

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Japonii pragnąc położyć kres stanowi wojny, jaki istniał między obu krajami, i wznowić zgodnie z zasadami Karty NZ pokojowe i przyjazne stosunki między nimi, uzgodniły co następuje:

ART. I.

Stan wojny między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią zostaje zakończony z dniem wejścia w życie niniejszego porozumienia.

ART. II.

Między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Japonią zostaną wznowione stosunki dyplomatyczne i oba kraje wymienią bez zwłoki przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów.

ART. III.

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia potwierdzają, że będą kierować się zasadami Karty NZ, a w szczególności następującymi zasadami wymienionymi w art. II Karty:

a) będą rozwiązywać swe spory międzynarodowe środkami pokojowymi w taki sposób, aby nie dopuścić do zagrożenia międzynarodowego pokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwości;

b) powstrzymają się w swych stosunkach międzynarodowych od groźby lub użycia siły przeciwko całości terytorialnej lub niepodległości jakiegokolwiek państwa, bądź od postępowania w inny sposób niezgodny z celami ONZ.

2. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia zobowiązują się wzajemnie, że nie będą ingerowały bezpośrednio lub pośrednio w wewnętrzne sprawy drugiej strony, niezależnie od względów ekonomicznych, politycznych lub ideologicznych.

ART. IV.

Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia zrzekają się wzajemnie wszelkich roszczeń jednego państwa, jego organizacji lub obywateli w stosunku do drugiego państwa, jego organizacji lub obywateli, jakie wynikły z wojny między obu krajami.

ART. V.

Polska Rzeczpospolita Ludowa i Japonia zgadzają się podjąć możliwie jak najszybciej rokowania celem zawarcia układów lub porozumień dla ustalenia ich handlowych i morskich stosunków na trwałej i przyjaznej podstawie.

ART. VI.

Niniejsze porozumienie podlega ratyfikacji i wejdzie w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie możliwie jak najszybciej.

W dowód czego niżej podpisani, należycie w tym celu upełnomocnieni przez swoje rządy, podpisali niniejsze porozumienie, sporządzone w dwóch egzemplarzach w języku francuskim w Nowym Jorku w dniu 8 lutego 1957 r.

Wicemin. spraw zagranicznych PRL, przewodniczący delegacji polskiej na XI sesję ONZ
JÓZEF WINIEWICZ.

Ambasador Japonii w USA, przewodn. delegacji japońskiej na XI sesję ONZ
TOSHIKAZU KASE.

Prezydent Syrii odwiedzi CSR

PRAGA (PAP). — Czechosłowacka Agencja Telegraficzna donosi z Damaszku, że prezydent Syrii Szukri el Kuatli przyjął zaproszenie prezydenta CSR Zapotockiego i przybędzie z oficjalną wizytą do Czechosłowacji.

Termin wizyty ustalony będzie później.

Gdy ONZ dyskutuje sprawę Algeru

Wojsko i policja atakują strajkującą ludność muzułmańską

PARYŻ (PAP). — Algerski korespondent francuskiego dziennika „France-Soir" opisuje represje, stosowane przez władze francuskie w Algerze w celu zdławienia strajku ludności muzułmańskiej.

Policjanci — pisze korespondent — siłą zmuszali do pracy Algerczyków. W wielu miastach wyłamywali drzwi sklepów zamkniętych przez właścicieli na znak solidarności ze strajkującymi. Policja łamała meble, rozbijała okna i niszczyła towary.

W Oranie policja włamywała się do domów i aresztowała strajkujących. W „operacjach" przeciwko strajkującym brały również udział oddziały wojskowe.

Władze francuskie ostatnio wzmogły represje przeciwko ludności algerskiej biorącej udział w strajku. W departamencie Constantine aresztowano 150 osób, w Oranie — 13, a w innych miejscowościach ponad 50.

Czwartek był jednocześnie dniem poważnych operacji wojskowych. Jak podaje Agencja France Presse, wojska francuskie, wspierane przez helikoptery, toczyły zaciekłe boje z powstańcami na obszarze trzech departamentów Algeru. Agencja podaje, iż w wyniku czwartkowych walk zginęło 104 powstańców.

Straty wojsk francuskich nie zostały podane.

Złodzieje skradli w muzeum szczecińskim

SZCZECIN (PAP).— Nie notowana od wielu lat w Polsce kradzież, której sprawcy wykazali dużą znajomość malarstwa, miała miejsce w Szczecińskim Muzeum Pomorza Zachodniego.

Złodzieje wdarli się nocą do muzeum, zabierając ze stałej galerii malarstwa polskiego trzy spośród najwartościowszych obrazów Matejki. Wyczółkowskiego i Gersona. W kradzieży dalszych trzech obrazów Matejki, Michałowskiego i Grottgera przeszkodził złodziejom nocny stróż, którego uwagę zwróciła podejrzana krzątanina przy muzeum.

Organa MO podjęły energiczne kroki w celu ujęcia sprawców zuchwałej kradzieży obrazów, będących własnością narodową.

Istnieje przypuszczenie, iż obrazy te przeznaczone miały być do wywiezienia za granicę, toteż powiadomiono o kradzieży m. in. wszystkie placówki WOP i urzędy celne.

Ollenhauer o granicy na Odrze i Nysie

BONN (PAP). — Przywódca Partii Socjaldemokratycznej Erich Ollenhauer przyjął w piątek przed południem przedstawicieli kierownictwa Związku Ziomkostw, z którymi omawiał problem przesiedleńców. Równocześnie Ollenhauer raz jeszcze przedstawił stanowisko SPD w sprawie wschodnich granic Niemiec. Jak podaje Biuro Prasowe SPD, Ollenhauer oświadczył:

„Uregulowanie problemu obszarów i granic Niemiec zastrzeżone jest dla traktatu pokojowego. Żaden rząd części Niemiec nie może w drodze porozumień z b. mocarstwami okupacyjnymi podejmować decyzji w tych sprawach. Odcięcie terenów, które w r. 1937 należały do Niemiec, stworzyło nie nowe prawo, lecz nową krzywdę. Niemiecka Partia Socjaldemokratyczna nie uznaje tego ani na wschodzie, ani na zachodzie".

Nawet w małych miasteczkach

Zwolennicy szkoły świeckiej podejmują samorzutnie działalność organizacyjną

WROCŁAW (PAP). — Z wielu miejscowości na Dolnym Śląsku napływają wiadomości o powstawaniu komitetów założycielskich Towarzystwa Szkoły Świeckiej. M. in. po wprowadzeniu lekcji religii we wszystkich szkołach, w Oleśnicy Śląskiej — małym powiatowym miasteczku w woj. wrocławskim, grupa mieszkańców tego miasta postanowiła założyć Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Inicjatywa ta spotkała się z poparciem wielu mieszkańców Oleśnicy. Do założonego oddziału towarzystwa od razu wstąpiło 60 członków.

Członkowie towarzystwa pragną założyć w miasteczku jedną szkołę świecką. W tym celu prowadzą oni rozmowy z rodzicami, wyjaśniając jakie znaczenie ma szkoła świecka. Działalność ta spotyka się ze zrozumieniem społeczeństwa.

Towarzystwo zamierza od nowego roku szkolnego umożliwić dzieciom naukę w szkole świeckiej.

WARSZAWA (PAP). — Sekretariat Tymczasowego Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej wydał oświadczenie w sprawie działalności Towarzystwa Szkół Świeckich. ZMS stwierdza m. in.:

W naszym kraju powstało niedawno Towarzystwo Szkół Świeckich.

Uważamy, że wszystkie ogniwa naszej organizacji powinny udzielić energicznego poparcia działalności Towarzystwa Szkół Świeckich. Jest to bowiem zgodne z celami, które zostały sformułowane w „projekcie deklaracji ideowo-politycznej ZMS", jest to fragment walki o wyzwolenie człowieka od lęku, od fanatyzmu i ciemnoty.

Związek Młodzieży Socjalistycznej uważa, że tak jak dzieci wierzące mają prawo uczęszczania do szkół z nauką religii, tak również dzieci niewierzące muszą mieć zagwarantowane prawo uczęszczania do szkół świeckich oraz pełną swobodę niebrania udziału w lekcjach religii, gdy chodzą do szkół, w których te lekcje są prowadzone.

Związek Młodzieży Socjalistycznej jest i będzie nieprzejednanym wrogiem wszelkiej nietolerancji.

Ze świata

KAIR. — Rozgłośnia kairska donosi, że w ciągu najbliższych 48 godzin ogłoszony zostanie wspólny komunikat brytyjsko-jordański, anulujący układ między tymi krajami.

MOSKWA. — 100 mln. rubli wyasygnowano w roku bieżącym na rozwój przemysłu włókienniczego Białorusi. Obecnie w Białoruskiej SRR znajduje się w budowie 9 fabryk włókienniczych.

PRAGA. — W dniu 7 bm. odbył się w Pradze pierwszy koncert Yves Montanda.

Publiczność czechosłowacka zgotowała gorące przyjęcie wybitnemu śpiewakowi francuskiemu, którego pieśni o radościach i smutkach prostych ludzi podbiły cały świat.

KAIR. — Władze irackie zakazały wyświetlania dwóch filmów amerykańskich z Marylin Monroe — Bus stop" i „Rock around the clock", stwierdzając iż mogą one wywrzeć zły wpływ na młodocianych i uczącą się młodzież.

Eisenhower i Saud zakończyli rozmowy

NOWY JORK (PAP). — Prezydent Eisenhower i król Arabii Saudyjskiej Saud zakończyli w piątek w Waszyngtonie wspólne rozmowy na tematy bliskowschodnie.

W dniu 8 bm. obaj mężowie stanu konferowali najpierw prywatnie przez 20 minut, po czym kontynuowali rozmowy w szerszym gronie.

Jak podaje Agencja Reutera, Eisenhower i Saud osiągnęli porozumienie „w szeregu kwestii", które były przedmiotem ich rozmów rozpoczętych przed przeszło dwoma tygodniami.

Wspólny komunikat ogłoszony został w późnych godzinach wieczornych 8 bm.

W sobotę król Saud opuszcza Waszyngton udając się na Wyspy Azorskie w drogę do Madrytu. Saud złożyć ma wizytę w Hiszpanii.

Nie było porwania...

W czwartkowym numerze „Dziennika" zamieściliśmy wiadomość ze „Sztandaru Młodych" o nieudanym porwaniu 12-letniej Hani Kulik w Warszawie. Obecnie, jak podaje „Życie Warszawy", sprawa ta wyjaśniła się w Komendzie Stołecznej MO. Okazuje się, że żadnego porwania nie było.

Dziewczynka była rzeczywiście w kościele. W tym samym dniu odbywała się konferencja rodzicielska w Grochowie — w szkole, gdzie dziewczynka uczyła się. Miała ona dwójkę z matematyki, którą zobowiązała się wobec swojej matki poprawić na półrocze. Zobowiązania nie wykonała.

Dziecko, gdy wyszło z kościoła, wsiadło do tramwaju i dojechało do końcowego przystanku na Bielanach. Stamtąd udało się pieszo przez las do wsi Buraków. W domu pp. Balcerzak Hania opowiedziała historyjkę o tym, jak przyjechała samochodem z Radomia. Płaszczyk dziewczynki był całkiem mokry, co wzbudziło podejrzenia u pp. Balcerzak, gdyż w tym dniu deszcz nie padał. Niezwłocznie rozłoczono opiekę nad dzieckiem.

W czasie pobytu w Komendzie Stołecznej Hania przyznała, że nikt jej nie porywał, a tylko ona sama zmyśliła całą historię. Matka dziewczynki oświadczyła, że od początku przypuszczała, iż córka, nie wykonawszy zobowiązania poprawienia dwójki, po prostu uciekła z domu.

Termin 1 września musi być dotrzymany!

Załoga elektrociepłowni radzi nad swym trudnym zadaniem

Dawno nie słyszeliśmy tylu gorących słów mobilizacji, takiej szczerości w przedstawianiu sytuacji ze strony kierownictwa przedsiębiorstwa wobec pracowników, jak wczoraj — na naradzie, która odbyła się w łódzkiej elektrociepłowni. Cel mobilizacji był następujący: **w dniu 1 września br. musi ruszyć pierwszy turbozespół elektrociepłowni** — tej największej inwestycji w naszym mieście. Dlaczego „musi"?

Łódzka elektrociepłownia, czyli w skrócie powszechnie używanym na budowie — EC 2 — jeszcze przed nastaniem tzw. szczytów jesienno-zimowych powinna rozpocząć produkcję energii elektrycznej, na którą czeka nie tylko Łódź, ale i cała gospodarka energetyczna kraju. Czekają więc na uruchomienie pierwszej części agregatów, nie tylko najbliżej położone fabryki, jak ZWAT, Gwardii Ludowej, Dzierżyńskiego itd., ale i linie dosyłowe centralne, jednym słowem **1 września powinna ruszyć elektrociepłownia, jeśli nie ma się zawalić napięty plan zaopatrzenia w energię przemysłu i miast, jeśli jesienią i zimą chcemy być wolni od uciążliwych ograniczeń w zużyciu prądu.**

A Łódź zjada w tej chwili

DWA RAZY WIĘCEJ ENERGII,

niż jej produkuje sama.

Pierwsza część wczorajszej narady, poświęcona omówieniu wykonania zadań ostatniego tygodnia, w dużym stopniu ułatwiła orientację w głównych przyczynach

NIEDOSTATECZNEGO TEMPA ROBÓT:

zbyt małego powiązania organizacyjnego robót na poszczególnych odcinkach (a elektrociepłownia to zegarek, więc bez dobrego zgrania nic nie wyjdzie), **zbyt małej jeszcze wydajności pracy przy wznoszeniu poszczególnych obiektów, niedostatki zaopatrzenia, zdarzające się jeszcze często tzw. niedoróbki, czyli fakty oddawania robót pozornie tylko wykończonych, a w rzeczywistości wymagających jeszcze wielu niekiedy uzupełnień i poprawek, słowem — balast dezorganizujący robotę i wynikający na ogół z tego, że my — Polacy budujemy dopiero drugą tego rodzaju inwestycję w kraju!**

Już podczas pierwszej części narady dochodziło się do wniosku, że podobnie, jak na innych wielkich budowach, najpilniejszym zadaniem jest ulepszenie organizacji pracy, skoordynowanie wysiłków poszczególnych wykonawców, poprawienie systemu bodźców materialnego zainteresowania załogi i podniesienie jej poczucia odpowiedzialności za wykonanie dobre, oszczędne i terminowe.

Poczucie odpowiedzialności wiąże się ze świadomością gospodarza na budowie, a jak jest z tą świadomością, jeżeli w cza-

(Dalszy ciąg na str. 2)

27 krajów żąda sankcji wobec Izraela

NOWY JORK (PAP). — Odbyło się tu spotkanie przedstawicieli 27 krajów Azji i Afryki. Postanowili oni zgłosić w Zgromadzeniu Ogólnym NZ rezolucję, domagającą się zastosowania wobec Izraela sankcji gospodarczych i finansowych za niewykonanie uchwał Zgromadzenia w sprawie wycofania wojsk z terytorium Egiptu.

Oczekuje się, iż w poniedziałek Zgromadzenie Ogólne wznowi debatę nad tą sprawą.

Dziś demonstracje w Izraelu

PARYŻ (PAP). — Jak donosi Agencja AFP, na ulicach Tel Avivu, Jerozolimy i Haify pojawiły się w piątek samochody radiowe, z których wzywa się przez głośniki ludność do wzięcia w sobotę udziału w masowych demonstracjach przeciwko stanowisku ONZ w sprawie wycofania wojsk izraelskich z Gazy i znad Zatoki Akaba.

W akcji tej biorą udział wszystkie izraelskie partie polityczne z wyjątkiem partii komunistycznej.

W obozowej kantynie w Tel El Kebir (Egipt). Występy na cześć żołnierzy egipskich, którzy powrócili niedawno z izraelskich obozów jenieckich.

CAF

Potomek sławnego Drzymały mieszka na Pomorzu

W początkach bieżącego stulecia głośna była sprawa dzielnego Wielkopolanina Michała Drzymały, który nie chcąc porzucić swej ziemi, zręcznie ominął wydany przez Prusaków zakaz budowania domu i zamieszkał w wozie.

Syn sławnego Drzymały — Marcin, dziś już 68-letni starzec, mieszka obecnie na Pomorzu, we wsi Grabówno w pow. Wyrzysk. Znakomicie pamięta on wyczyn swego ojca i nie bez dumy podkreśla, że jednak Prusakom nie udało się „wykurzyć" Drzymałów z rodzinnej ziemi.

„Młody" Drzymała opowiada, że rodzina jego zamieszkiwała kolejno w dwóch wozach — najpierw była to naprędce sklecona „cygańska buda", a potem specjalny „dom na kółkach", ufundowany przez poznańskich patriotów. „Dom" ten składający się z pokoju i kuchni, posiadał powierzchnię 28 m. kwadratowych, a więc większą od... niejednego mieszkania z nowego budownictwa.

Marcin Drzymała ma pretensje do historyków, którzy podobno uparcie „chrzczą" jego ojca imieniem Wojciech, podczas gdy nazywał się on Michał.

ZSRR wydalił dwóch dyplomatów amerykańskich

MOSKWA (PAP). — Dnia 7 bm. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko przyjął ambasadora USA w Moskwie i wręczył mu notę, w której Związek Radziecki domaga się odwołania z zajmowanych stanowisk dwóch dyplomatów amerykańskich, którzy dokonywali w Leningradzie zdjęć obiektów o charakterze wojskowym.

Przyjmując notę radziecką, amerykański ambasador Ch. Bohlen oświadczył, że obaj dyplomaci amerykańscy w najbliższych dniach opuszczą Związek Radziecki.

Brazylia, USA, Włochy...

Ponętne oferty i coraz więcej braw dla „Mazowsza"

LONDYN (PAP). — Specjalny wysłannik PAP red. J. Weyroch donosi:

— Już około 25.000 widzów oglądało występy „Mazowsza" w Londynie. Stare przysłowie, że „im dalej w las, tym więcej drzew" — śmiało można strawestować, że każdy występ „Mazowsza" to coraz większe powodzenie, to coraz więcej publiczności. Świadczy o tym zarówno wciąż rosnąca frekwencja jak i dwukrotne przedłużanie terminu pobytu w Londynie, wciąż wzrastająca przedsprzedaż biletów — i to trzeba krytycznie ocenić przy bardzo małej, niezwykle oszczędnej nie wystarczającej reklamie.

O niedociągnięciach tej reklamy świadczy fakt, iż wielu ludzi, z którymi rozmawiałem — dotyczyło to przeważnie mieszkańców dalej od centrum położonych dzielnic — nic nie wiedziało o pobycie zespołu polskiego w Londynie. Sądzę, iż jest to niedopatrzeniem z naszej strony, że przy zawieraniu kontraktu z angielskim menażerem nie zapewniliśmy większej reklamy zespołowi. To niewątpliwe niedociągnięcie nadrabia „Mazowsze" swoimi występami.

Kto raz już był na ich koncercie, staje się żywą reklamą polskiej piosenki i tańca. Do kierownictwa „Mazowsza" zgłaszają się coraz to nowi ludzie z różnymi ofertami dotyczącymi przyszłych występów zespołu. I tak np. w czwartek zgłosił się obywatel brazylijski pochodzenia polskiego chcąc dowiedzieć się o możliwości przyjazdu zespołu do Brazylii.

Zaproponował on we wstępnej rozmowie z dyrektorem Polskiej Agencji Artystycznej, Zakrzewskim zaangażowanie „Mazowsza" na trzymiesięczne tournee po Brazylii. Gdyby ta propozycja łącznie z propozycją odwiedzenia Stanów Zjednoczonych doszła do skutku, to „Mazowsza" nie oglądalibyśmy w Polsce przez blisko rok czasu. Jest również propozycja wyjazdu zespołu na kilka dni do Włoch na organizowany tam festiwal pieśni i tańca. „Mazowsze" otrzymało też zaproszenie na kilkutygodniowy powtórny przyjazd w okresie Bożego Narodzenia do Londynu.

Jednym słowem zachodzi obawa, że krajem, który nieprędko będzie oglądał swych ulubieńców na scenie będzie Polska, tym bardziej, że już zapadła decyzja, iż „Mazowsze" zostaje w Londynie do 2 marca, to znaczy pełne sześć tygodni, a w kwietniu jedzie na występy do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Krótki, kilkutygodniowy pobyt w kraju będzie więc okresem wypoczynku, a nie występów.

List Bułganina do Adenauera

BONN (PAP). — Jak donoszą agencje zachodnie, ambasador ZSRR w NRF A. Smirnow przekazał kanclerzowi Adenauerowi list od premiera N. Bułganina.

Treść listu nie jest znana.

Starcie izraelsko — egipskie w pustyni Negew

KAIR (PAP). — 7 bm. w okolicy Berseby, na obszarze Izraela, doszło do poważnej utarczki zbrojnej pomiędzy wojskowym patrolem izraelskim a arabskimi komandosami śmierci. W wyniku starcia — jak podają źródła izraelskie — zginęło 5 komandosów arabskich, a 11 z nich dostało się do niewoli.

Komandosi przybyli na terytorium Izraela z Półwyspu Synajskiego wyposażeni w broń maszynową i wielkie ilości amunicji. Pod naporem izraelskim wycofali się oni w kierunku jordańskiego miasta Hebron.

Agencje zachodnie piszą, iż wczorajsze starcie w okolicy Berseby na pustyni Negew było najpoważniejszą potyczką zbrojną w tej strefie od czasu wojny sueskiej.

Remilitaryzacja NRF. Oficerowie amerykańscy instruują zachodnio-niemieckich czołgistów w Neumünster.

Fot. — CAF

Załoga Elektrociepłowni radzi nad swym trudnym zadaniem

(Dokończenie ze str. 1)

się narady jeden z inspektorów nadzoru proponuje...

„WYJĄĆ KLAMKI I ZAMKI

z wstawianych drzwi i okien, bo pokradną"?

Na naradzie oprócz kierowników robót, inspektorów i wykonawców zabierali głos również **główny kierownik budowy EC 2, inż. Zieliński oraz dyr. Graczyk.** To właśnie oni apelowali do załóg o gospodarskie, odpowiedzialne podejście do obowiązków, tylko w ten sposób przecież uda się oddać pierwszy turbozespół do rozruchu w dniu 1 września br.

Łódzkim załogom, ludziom z Warszawskiego Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Elektrowni, z Mostostalu, Energobudowy i innych przedsiębiorstw **pomogą monterzy czescy, niemieccy i austriaccy** — zostaną rzucone wszystkie środki i możliwości na szalę, już w pierwszym etapie, bowiem niewykonanie zadania w terminie spowoduje stratę 3 milionów złotych.

DZIŚ, W SOBOTĘ

ma nastąpić w Warszawie podpisanie zarządzenia dwóch ministrów: energetyki i budownictwa, zawierającego ów mobilizujący harmonogram robót. Chodzi o to, by załoga zapewniła oba resorty o tym, że rozumie niezbędność dotrzymania terminów i by terminów dotrzymała.

Aby można było ruszyć 1 września — już **15 lipca** musi być oddany pierwszy kocioł, przy czym jego próba powinna się odbyć już **15 marca**, drugi kocioł powinien być oddany **15 sierpnia, 1 lipca** powinna być ukończona nastawnia, a **15 czerwca** — bardzo ważny obiekt, zaopatrujący kotły w wodę — zmiękczalnia. Teraz — po przedyskutowaniu zadań przez brygady i kierownictwa poszczególnych terminów, wysiłek każdego pracownika i robotnika powinien złożyć się na wspólne dzieło.

Odnieśliśmy wrażenie, że załogi zrozumiały swe odpowiedzialne zadania, oklaskami nagradzano przewodniczącego rady zakładowej oraz sekretarza organizacji partyjnej, gdy zwracali się do zebranych o potwierdzenie terminu oddania turbozespołu do rozruchu.

Interesująco wypadł trzeci punkt porządku dziennego narady: odczytanie projektu

NOWEGO SYSTEMU PŁACY NA BUDOWIE

System ten oparty jest o płace dniówkowe, a nie o akord. A oto uzasadnienie projektu przez głównego kierownika budowy, inż. Zielińskiego:

— System akordowy stał się **czynnikiem hamowania wzrostu kwalifikacji w poszczególnych zawodach na budowie, robotnicy nie wykwalifikowani bowiem często zarabiali więcej niż fachowcy, pośpiech przy wykonywaniu normy sprawił, że zaczęliśmy coraz gorzej budować i że coraz więcej zarabiali „knociarze".**

Nowy, projektowany system przewiduje zagwarantowane płace miesięczne za rzeczywisty czas pracy (spóźnienia i nieobecności będą potrącane, przekroczenie planów będzie premiowane). W projekcie są m. in. takie stawki:

murarze — I kat. 2.000 zł, II — 1.800 zł, III — 1.500 zł, cieśle — 1.900, 1.700, 1.400 zł, zbrojarze — 1.900, 1.700, 1.400 zł, pomoc fachowa w tych zawodach — 1.300 zł miesięcznie. Premie za przekroczenie planów będą w połowie wypłacane w gotówce raz na kwartał, reszta zaś pójdzie na fundusz rezerwowy na pokrycie strat w zarobkach w miesiącach, w których zadania nie będą wykonane nie z winy załogi oraz na 13 pensję.

Nowy system ma wejść w życie — jak wynika z propozycji kierownictwa budowy — z dniem 1 kwietnia br. Przedtem specjalnie powołana **komisja weryfikacyjno-kwalifikacyjna** zajmie się zaszeregowaniem pracowników do poszczególnych kategorii płac. Odbędą się też w tej sprawie zebrania pracowników dla przedyskutowania szczegółów.

* * *

Czy nowy system jest dobry, czy stanie się systemem uzdrawiającym stosunki na budowie — najbliższa przyszłość pokaże. W każdym razie może się on **stać punktem wyjścia do polityki bodźców materialnych w całym łódzkim budownictwie, chorym nie tylko na niemoc wykonywania mobilizujących planów, ale i na brak gospodarskiego, obywatelskiego stosunku do pracy.**

Takie wrażenie przecież odnosimy na wszystkich niemal naradach, poświęconych temu działowi gospodarki narodowej.

F. B.

Anonimowy szantaż okazał się „głupim kawałem" nieletniego łobuza

Przed kilku dniami opublikowaliśmy wiadomość o wypadkach nadsyłania anonimów z żądaniem pieniędzy i pogróżkami pod adresem poważnych, spokojnych obywateli Warszawy.

Milicja ujęła jednego młodocianego sprawcę i znajduje się na tropie drugiego autora kompromitujących anonimów. Już nazajutrz po opublikowaniu tej wiadomości na łamach „Expressu", do Komendy Dzielnicowej MO Stare Miasto wpłynął nowy anonim. Oto treść tego listu:

„Do Milicji!

Jeden pan inżynier dostał anonim tej treści: że ma przynieść 2 tysiące zł i położyć je na schodkach przy „Krokodylu" o godz. 19, bo inaczej nie będzie pewny swego życia. Podpisano KOCI PAZUR.

Błagam Panów, ulitujcie się nade mną to był tylko głupi żart. Jestem jeszcze smarkaczem, który naczytał się pełno książek i chciał mieć swoją tajemnicę, by się nią chwalić przed kolegami.

Ale co ja przez ten czas przeżyłem, tego nie da się opisać. W dzień ciągły strach, że już idą po mnie, by zabrać do domu poprawczego, a w nocy wyrzuty sumienia, że człowiekowi milion razy mądrzejszemu ode mnie zrobiłem takie świństwo.

Błagam tego pana inżyniera o przebaczenie. Nie myślałem naprawdę nic złego, byłem tylko strasznie głupi. Wierzę, Panie, że mi wybaczysz.

Błagam także Szanownych Panów z Milicji o wybaczenie. Rekompensatą za ich trudy niech będzie to, że już nigdy nie popełnię ani żartem, ani naumyślnie żadnego przestępstwa.

U dołu obu listów rysunek wąsatego kota i podpis: „KOCI PAZUR"

Jakkolwiek MO znajduje się już na tropie „KOCIEGO PAZURA", młodego łobuziaka, to uczciwy i pełen skruchy ton listu skłania funkcjonariuszy MO jak również i poszkodowanego inżyniera do zaniechania dochodzenia krzywd.

„Express Wieczorny".

Narada wojewódzka ZSL

W dniach od 9.II. do 12.II. br. odbędzie się w WK ZSL w Łodzi, ul. Andrzeja Struga 12 narada wojewódzka z udziałem wszystkich członków prezydiów powiatowych komitetów ZSL.

Na naradzie tej będą omawiane aktualne sprawy polityczne i organizacyjne, jak również szereg zagadnień związanych ze wsią, jak: sprawy rolne, spółdzielczości wiejskiej, oświaty rolniczej oraz sprawy młodzieżowe i kulturalno-oświatowe.

(st)

Dwie rezolucje labourzystów wyrażają votum nieufności dla rządu Macmillana

LONDYN (PAP). — Opozycja labourzystowska zgłosiła w Izbie Gmin dwie rezolucje wyrażające votum nieufności dla rządu Macmillana.

Pierwsza rezolucja podpisana przez przywódcę labourzystów Gaitskella oraz innych znanych działaczy partii, potępia politykę ekonomiczną, prowadzoną przez rząd brytyjski. Rezolucja stwierdza, że wskutek tej polityki wzrosły ceny i czynsze mieszkaniowe, powstała groźba bezrobocia, poważnie skurczyły się zapasy złota i dolarów.

Druga rezolucja dotyczy wydatków wojskowych Wielkiej Brytanii. Rezolucja stwierdza, że od 1951 roku przeznaczono na cele wojskowe ponad 7.5 miliarda funtów szterlingów. Poważne fundusze pochłonęła agresja na Egipt. Labourzyści żądają znacznego zmniejszenia wydatków wojskowych oraz zniesienia obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Obie rezolucje będą rozpatrywane na posiedzeniach Izby Gmin w dniach 12—13 bm.

Brytyjski minister obrony Duncan Sandys, który dopiero co powrócił z Waszyngtonu, ma w poniedziałek odbyć rozmowę z naczelnym dowódcą wojsk NATO generałem Laurisem Noratadem w sprawie ewentualnego zmniejszenia wydatków W. Brytanii na cele wojskowe.

Jest mało prawdopodobne, żeby rząd konserwatywny, który ma w Izbie Gmin przewagę 65 posłów, nie otrzymał votum zaufania. Trzeba jednak stwierdzić, że rezolucje labourzystowskie mogą postawić rząd Macmillana w kłopotliwej sytuacji.

„Malinowa" i „Syrena" czynne dziś tylko do godz. 17

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Łodzi podaje do wiadomości, że w związku z dorocznym Balem Prasy, sale „Malinowa" i „Syrena" w restauracji „Orbis" otwarte będą dziś dla publiczności jedynie do godz. 17.

Bal Prasy rozpocznie się o godzinie 22. Prosimy gości o wcześniejsze przybywanie, by uniknąć ok. godz. 23 tłoku przy szatniach.

Wejście do „Malinowej" zostanie zamknięte o godz. 23.30.

Radio

SOBOTA, 9 LUTEGO

15.10 Pieśni do słów Marii Konopnickiej. 15.30 Dla dzieci baśń symfoniczna „Piotruś i wilk". 16.05 Koncert Małej Ork. Rozgł. Śląskiej. 16.45 Reportaż literacki. 17.01 (Ł) Felieton Wiesława Jażdżyńskiego pt. „Polityka klosza". 17.15 (Ł) Mozaika muzyczna „O miastach śpiewają piosenki". 17.45 (Ł) „Dzień jednego lekarza" — rep. W. Bilińskiego. 18.00 (Ł) Muzyka taneczna. 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Nowości muzyki rozrywkowej". 19.30 „Co nowego za granicą". 19.45 Orkiestry rozrywkowe. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Muzyka taneczna. 21.30 XXIV Raport Amadeusza Przepiórki. 22.00 „Nędza uszczęśliwiona" — wodewil. 23.00 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

sobota, 9 lutego

Godz. 19.00: 1. Wywiad z prof. Jażdżewskim, 2. Polska Kronika Filmowa. 3. Audycja konkursowa. 4. Film fabularny prod. węgierskiej pt. „Wiosna budapeszteńska" dozwolony od lat 18.

12 lat więzienia za zabójstwo męża

Małżonkowie Marian i Krystyna Krygierowie, zamieszkali we wsi Orlów, pow. Kutno od dłuższego czasu żyli ze sobą w niezgodzie. W domu Krygierów na porządku dziennym były kłótnie i gorszące awantury.

W czasie ostatniej kłótni Krystyna Krygier uderzyła swego męża nożem, powodując śmiertelną ranę — przecięcie trzeciego żebra, worka osierdziowego i uszkodzenie serca.

Zbrodniarka odpowiedziała za swój czyn przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi i została skazana na karę 12 lat więzienia.

Jak mają się ubiegać zwalniani z administracji o kredyty na uruchomienie warsztatów

11 lutego br. oddziały Narodowego Banku Polskiego przystępują do udzielania kredytów pracownikom zwalnianym z administracji, którzy chcą uruchomić warsztaty rzemieślnicze.

WYSOKOŚĆ KREDYTU I TERMINY SPŁAT

Wysokość kredytu nie może przekraczać kwoty 20 tys. zł. Kredyty będą udzielane na okres trzech lat, w wyjątkowych, uzasadnionych wypadkach okres ten może być przedłużony do lat pięciu. Spłata kredytu będzie w zasadzie rozkładana na raty kwartalne lub miesięczne. Pierwsza rata płatna będzie po roku od daty udzielenia pożyczki. Od kwoty wykorzystanego kredytu bank będzie pobierał odsetki w wysokości 2 proc. w stosunku rocznym.

STARANIA O KREDYT

Pracownicy zwalniani z administracji mogą otrzymać kredyt we właściwym dla ich miejsca zamieszkania oddziale NBP, na podstawie wniosku kredytowego, jaki można otrzymać w każdym oddziale. We wniosku należy podać rodzaj warsztatu, jaki ubiegający się o pożyczkę zamierza uruchomić oraz przewidywane efekty gospodarcze. Równocześnie należy podać, jakie w związku z tym potrzebne są maszyny, urządzenia itp., które zainteresowany zamierza nabyć z kredytu bankowego. Na zabezpieczenie pożyczki otrzymujący kredyt składa weksel gwarancyjny z deklaracją i poręczeniem dwóch osób materialnie odpowiedzialnych. Poręczycielami mogą być m. in. osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach, urzędach itp., których źródłem utrzymania jest wynagrodzenie za pracę.

Do wniosku należy dołączyć również zaświadczenie instytucji zwalniającej pracownika, stwierdzające, że ubiegający się o pożyczkę został zwolniony po dniu 30 listopada 1956 r. oraz opinię rady miejscowej lub zakładowej z dotychczasowego miejsca pracy. W przypadku, gdy zainteresowany pragnie uruchomić sklep lub warsztat dziewiarski, powinien ponadto złożyć odpowiednie dokumenty uprawniające do prowadzenia tego rodzaju działalności (np. koncesję).

Realizacja przyznanego kredytu będzie się odbywała w zasadzie w formie bezgotówkowej, tj. w drodze opłacania przez bank rachunków za nabyte narzędzia lub maszyny. Jednak w wypadku, gdy kredytobiorca nabywać będzie maszyny czy urządzenia od osób prywatnych, pożyczka będzie mogła być wypłacona w gotówce.

Z kraju

OLSZTYN

Wczoraj mieszkańcy wsi położonych w pobliżu Jezior Mazurskich zaobserwowali przylot „zwiadu" łabędziego. „Zwiad" liczył kilkanaście ptaków. Osiadły one na niektórych jeziorach, buszując w trzcinach i sitowiach.

Ponieważ Jeziora Mazurskie są nadal zamarznięte, łabędzi „zwiad" zawrócił znowu na południe.

WROCŁAW

Łagodna, tegoroczna zima i stosunkowo niewielkie opady śnieżne pozwalają na nieprzerwaną eksploatację złóż kwarcu — cennego surowca dla przemysłu hutniczego i ceramicznego — w najwyżej położonej w kraju kopalni na szczycie Białego Kamienia w Karkonoszach (1.050 m nad poziomem morza).

Wczoraj załoga tej kopalni wydobyła 2000 w tym roku tonę kwarcu.

KATOWICE

Wczoraj z Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie odeszły dalsze dwa transporty nawozów sztucznych dla wsi.

Ogółem Zakłady Azotowe im. Pawła Findera wysłały już w lutym 4.164 tony nawozów azotowych, przeznaczonych na wiosenną kampanię siewną.

GDYNIA

Piękną pogodę, sprzyjającą połowom morskim, przerwał onegdaj silny sztorm, dochodzący do 9 st. w skali Beauforta. Z 40 znajdujących się na Bałtyku jednostek „Arki" 27 zdołało powrócić do portu. Pozostałe musiały nocować na morzu. Wczoraj, z powodu silnej fali, wszystkie kutry rybackie pozostały w porcie.

ZAKOPANE

Przy zakopiańskim oddziale Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki Góralskiej, powstała sekcja muzyczna skupiająca w swych szeregach wszystkich wybitniejszych kierowników kapel ludowych z terenu Skalnego Podhala.

Głównym zadaniem nowopowstałej sekcji jest czuwanie nad czystością stylu ludowej muzyki góralskiej oraz praca nad jej dalszym właściwym rozwojem.

TARNÓW

Na wielkim obiekcie energetycznym okręgu południowego — elektrociepłowni w Tarnowie przystąpiono wczoraj do montażu trzeciego z kolei kotła. Zimowa pora nie przeszkadza budowniczym, gdyż warunki atmosferyczne są — jak dotychczas — wyjątkowo sprzyjające.

POZNAŃ

Dzięki wyjątkowo łagodnej zimie, w PGR woj. poznańskiego prowadzone są obecnie roboty budowlane.

W kilkudziesięciu zespołach trwa ja intensywne prace przy wznoszeniu blisko 100 nowych obiektów. Buduje się dwu- i czterorodzinne domy mieszkalne, hotele robotnicze i liczne budynki gospodarcze.

KRAKÓW

W bież. roku w Krakowskim Zagłębiu Węglowym w o wiele większym stopniu niż w latach poprzednich rozwinie się budownictwo indywidualne. Jak się przewiduje, już w najbliższym czasie górnicy kopalń krakowskich, dzięki uzyskaniu odpowiednich kredytów i przydziału materiałów, przystąpią do budowy blisko 400 domków jednorodzinnych.

Czego oczekujemy od łódzkich posłów

W miarę im bliższy jest dzień zwołania pierwszej sesesji nowowybranego Sejmu, bardziej wzrasta napięcie i zainteresowanie jego przyszłymi pracami. Na łamach gazet, a także i na różnych zebraniach padają pod adresem posłów oraz mające go się zebrać Sejmu dziesiątki różnego kalibru postulatów — realnych i nierealnych, takich do załatwienia „na już" i takich, na realizację których trzeba nam będzie jeszcze długo czekać. Z tego „morza" postulatów można jednak wyłowić niektóre o fundamentalnym znaczeniu i, jak się wydaje, znajdujące powszechną aprobatę.

Takimi są niewątpliwie sprawy rewizji Konstytucji, właściwego ustawienia roli Sejmu i stosunków między Sejmem a partią, sprawa odpowiedzialności rządu wobec Sejmu, sprawa nowego modelu i kierunku rozwoju ekonomiki kraju. Są to zasadnicze problemy o znaczeniu ogólnopaństwowym, o których wiele mówiono na zebraniach przedwyborczych.

Ale poza postulatami natury ogólnopaństwowej mamy też pod adresem naszych posłów postulaty natury lokalnej — łódzkiej. Niedawno, w numerze 29 **„Głosu Robotniczego"** z dnia 3 lutego br. ukazał się list otwarty do posłów łódzkich „w sprawie doraźnego programu rozwoju ekonomicznego m. Łodzi" podpisany przez red. red.: **Halinę Żyżkę i Zbigniewa Chylińskiego.** Autorzy listu, powodowani chęcią — jak piszą — „możliwie szybkiego wydobycia Łodzi z pewnego upośledzenia, zastoju i niedorozwoju ekonomicznego", powodowani troską o „sprawę teraźniejszości i przyszłości przemysłu łódzkiego, będącego podstawą egzystencji olbrzymiej części ludności naszego miasta" — domagają się zorganizowania w Łodzi **targów tekstylnych.** To jest ich program doraźnego rozwoju ekonomicznego m. Łodzi.

Powstaje zatem pytanie: czy rzeczywiście sprawa targów tekstylnych jest najważniejszym problemem Łodzi, czy targi rozwiążą wszystkie bolączki i czy targi stanowią zagadnienie, którym zająć się musi Sejm?

Choć całkowicie doceniam rolę i potrzebę targów tekstylnych w Łodzi, i sam jestem ich gorącym zwolennikiem, jednakże trudno byłoby mi zgodzić się z twierdzeniem autorów listu, że targi tekstylne stanowią panaceum na wszystkie dolegliwości i braki naszego miasta. Tak nie jest — same targi nie rozwiążą najistotniejszych problemów Łodzi, tak jak Targi Poznańskie nie rozwiązały problemów Poznania, a Dni Krakowa nie rozwiązują problemów krakowskich. Nawet wydaje mi się, że targi tekstylne to sprawa, którą mogą i powinny rozwiązać inne organa (np. Rada Narodowa m. Łodzi), że nie powinno się absorbować Sejmu takimi zagadnieniami.

Są natomiast inne, znacznie trudniejsze i bardziej istotne dla Łodzi problemy, które może i powinien rozwiązać Sejm.

Dwa są takie podstawowe zagadnienia w Łodzi, od których rozwiązania zależy jej teraźniejszość i przyszłość. Są nimi: **problemy pracy oraz kwestia mieszkaniowa.**

Wiadomo wszystkim, że istnieje w Łodzi ukryte bezrobocie, sięgające około 20 proc. ogólnego stanu zatrudnienia, że niemal w każdej fabryce są przerosty zatrudnienia, nie likwidowane jedynie z powodu braku nowych miejsc pracy. Wiadomo również, że **rozwój przemysłu włókienniczego zależy** zasadniczo od dwóch czynników: **od zapewnienia nieprzerwanych dostaw surowców oraz od rekonstrukcji technicznej parku maszyn.** I wiadomo też, że w całym świecie przemysł włókienniczy przestawia się na produkcję włókien sztucznych.

W tym stanie rzeczy narzuca się, jako **życiowa niemal konieczność — rozwój przemysłu włókien sztucznych właśnie na terenie Łodzi.** Podjęcie budowy nowych fabryk rozwiązałoby zarówno problem bezrobocia, jak też i problem zaopatrzenia Łodzi w surowce. Zdajemy sobie sprawę z tego, że takich fabryk nie zbuduje się w ciągu roku lub dwóch, ale taka decyzja musi być jak najrychlej podjęta i jak najszybciej należy przystąpić do jej realizacji.

Najbardziej nabrzmiałym problemem — bardziej, niż we wszystkich innych wielkich miastach w Polsce — jest kwestia mieszkaniowa w Łodzi. Wprost krzyczącym oskarżeniem jest stopień zagęszczenia ludności na jedną izbę, ilość jednoizbówek, ilość przypadków dyfterytu i innych chorób zakaźnych, ilość rozwodów wynikająca z braku wspólnych mieszkań dla małżeństw itp. **Łódź musi stać się wielkim zagłębiem budownictwa mieszkaniowego.** Tak, jak przez dziesięć lat cały naród budował stolicę, tak obecnie sprawą Sejmu i całego narodu powinna być jak najdalej idąca pomoc w zlikwidowaniu zaniedbań międzywojennych, a także powojennych Łodzi.

Łódzka klasa robotnicza ma uzasadnione prawo domagać się wielkiej pomocy państwa w budownictwie mieszkaniowym: pomocy w sprzęcie budowlanym, w materiałach, a także i w kadrach. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że bez tej pomocy z zewnątrz nie rozwinie się w Łodzi wielkiego budownictwa mieszkaniowego, ani nawet nie wykona się skromnych, obecnie nakreślonych planów, jak nie wykonano ich również w roku ubiegłym. Łódzka klasa robotnicza ma prawo domagać się opracowania rządowego programu rozwoju Łodzi. Sytuacja w Łodzi narosła bowiem do rozmiarów problemu ogólnokrajowego, do którego rozwiązania potrzebna jest pomoc całego państwa.

Zdaję sobie sprawę ze szkicowości nakreślonych przeze mnie pobieżnie problemów. Wymagają one szerszego naświetlenia. Niemniej jednak są to, moim zdaniem, najistotniejsze zagadnienia Łodzi, wokół których winna się skupić uwaga nowowybranego Sejmu. I dlatego wydaje się, że społeczeństwo m. Łodzi ma prawo oczekiwać, że posłowie łódzcy nie będą w Sejmie niemymi statystami, lecz staną się aktywnymi bojownikami o realizację wyżej nakreślonych zadań, że ich głos wypowiedziany z trybuny sejmowej poruszy sumienia i zjedna życzliwość Sejmu i narodu dla rychłego rozwiązania najistotniejszych bolączek naszego miasta.

MARIAN BIELECKI.

Będzie więcej i lepszych tkanin czesankowych

W ZPW im. Gwardii Ludowej w Łodzi rozpoczęto rozruch 20 zgrzeblarek produkcji krajowej i 48 czesarek oraz szeregu maszyn pomocniczych importowych z NRD. Stanowi to zakończenie pierwszego etapu rozbudowy wielkiej czesalni tych zakładów. Dalszych 20 zgrzeblarek i 32 czesarki znajdują się już na miejscu. Montaż ich zakończy się w br.

* * *

W Konstantynowskich ZPW rozpoczęto prace związane z rozbudową wykończalni. Będzie ona nastawiona wyłącznie na uszlachetnianie tkanin przy pomocy apretury niemnącej. Urządzenia tej wykończalni, której zdolność produkcyjna na jedną zmianę wyniesie ok. 2 mln m tkanin rocznie, importujemy z NRD i NKF. Wykończalnia rozpocznie pracę w 1958 r.

Dane te obrazują główny kierunek rozwojowy przemysłu wełnianego, który w najbliższych latach nastawia się przede wszystkim na rozwój produkcji tkanin z surowców typu czesankowego oraz na szerokie stosowanie szlachetnych sposobów wykańczania wyrobów.

Ministerstwo hamuje inicjatywę robotników z Pabianic

Rada robotnicza w Pabianickich Zakładach Przemysłu Wełnianego pragnąc wygospodarować dodatkowy fundusz na poprawę płac załogi, zwróciła uwagę między innymi na sprzedawane za bezcen małe resztki tkanin, powstające przy cięciu sztuk materiałów. **Z tych resztek można by wytwarzać szaliki, do których produkcji używa się dotychczas tkanin pełnowartościowych.** Ustalono, iż w zakładach z **resztek tkanin można wytworzyć przeszło 6.500 szalików.** Czysty dochód zakładów — po potrąceniu kosztów resztek i robocizny — wyniósłby **około 182 tys. zł rocznie.**

Inicjatywa rady robotniczej Pabianickich ZPW spotkała się z aprobatą załogi zakładów, a także CZPW—Północ. Jednakże Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie zajęło dotychczas żadnego stanowiska wobec inicjatywy włókniarzy z Pabianic, a także w stosunku do podobnych propozycji zgłaszanych przez rady robotnicze innych zakładów przemysłu wełnianego.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego nie wydało również jeszcze zarządzenia wykonawczego do uchwalonej w czasie ostatniej sesji sejmowej ustawy o funduszu zakładowym, co stanowi poważne utrudnienie w pracy rad robotniczych przedsiębiorstw podległych temu resortowi.

Łódzcy rzemieślnicy — dostawcami dewiz

Jak przedstawiają się perspektywy rozwoju eksportu naszego łódzkiego rzemiosła? W tej sprawie rozmawialiśmy wczoraj **z dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Łodzi, Stanisławem Michalskim,** który sytuację naświetlił następująco:

— Nasze możliwości eksportowe, jeśli chodzi o Łódź, nie są jeszcze wyraźnie sprecyzowane. Na skutek odcięcia polskiego rzemiosła od kontaktów z zagranicą nie mamy w tej chwili dostatecznego rozeznania kierunków produkcji eksportowej. Mamy tradycję, jeśli chodzi o eksport polskiego obuwia. W tej chwili jednak modne jest w świecie obuwie damskie na obcasach aluminiowych. Wiemy o tym, ale na razie nie opanowaliśmy jeszcze techniki produkowania obuwia na takich obcasach.

— A inne artykuły? Co jeszcze nasi łódzcy rzemieślnicy mogliby produkować na eksport?

— Meble, ale tu znów powinniśmy jak najszybciej nadrobić skutki izolacji 12-lecia. Za granicą lansowane są np. w tej chwili meble z plastiku, a to dla nas rzecz nowa. Jeden z naszych łódzkich mistrzów-meblarzy, Marian Milewski przygotowuje już taką produkcję ultra-nowoczesnych mebli. Złożył zapotrzebowanie na plastik i w marcu zamierza pokazać pierwsze egzemplarze mebli, sporządzonych z drzewa w połączeniu z plastikiem. Pokaz ma się odbyć w Warszawie.

— A branża włókiennicza? Łódź ma w całym świecie opinię miasta włókniarzy, a nasze rzemieślnicze wyroby tkackie cieszyły się za granicą powodzeniem już przed wojną. Jakby wyglądały możliwości eksportowe rzemiosła tkackiego?

— Tutaj jest dużo do odrobienia. Rzemiosło tkackie zostało przecież prawie zupełnie zlikwidowane. Teraz trzeba by to zmienić. Oczywiście, potrzebne jest załatwienie sprawy przydziałów surowców włókienniczych i maszyn. Tkacze jeszcze pozostali, a za granicą do dziś dnia pamiętają polskie samodziały.

— A jak się przedstawiają oficjalne kontakty naszego rzemiosła z zagranicą? Nie wystarczy przecież produkować na eksport, trzeba jeszcze umieć tę produkcję odpowiednio sprzedać.

— Z tymi kontaktami nie jest jeszcze za dobrze. Przy Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie istnieje co prawda Biuro Eksportowo-Importowe, ale jest to komórka organizacyjna pozbawiona uprawnień do zawierania umów handlowych. Do tej pory więc nasze sprawy handlowe z zagranicą rzemiosło załatwia przy pomocy państwowych central handlu zagranicznego. Nie są to więc kontakty bezpośrednie, z pierwszej ręki. Dla usprawnienia współpracy naszego rzemiosła w dziedzinie dostarczania krajowi dewiz konieczne jest usamodzielnienie rzemiosła w handlu zagranicznym. Bez tego nie ruszymy z miejsca.

— W tym roku nasi rzemieślnicy wezmą udział w niektórych imprezach handlowych za granicą. Czy i łódzcy rzemieślnicy nawiążą w związku z tym jakieś nowe kontakty?

— Przede wszystkim przewidujemy szeroki udział w tegorocznych Targach Poznańskich, na których przecież, nie wyjeżdżając z kraju jest wiele okazji do zawarcia korzystnych kontaktów, do zorientowania się w postępie technicznym i upodobaniach zagranicy. Do Lipska na Targi Wiosenne wybiera się dwóch łódzkich rzemieślników — inż. Warzyński, produkujący przyrządy elektromechaniczne oraz znany w Łodzi mistrz szewski Romeiko. Pojadą oni nie tylko dla swej przyjemności. Po powrocie zobrazują ogółowi rzemieślników sytuację rzemiosła w świecie, zapoznają nas ze stanem techniki i rozwoju poszczególnych branż i zawodów rzemieślniczych.

Rozmawiał **F. B.**

Znany przyrodnik i filmowiec z zamiłowania dr Bernhard Grzimek z NRD, odbywa ze swą ekipą coroczne wyprawy w głąb Afryki. Niedawno powrócił też z kolejnej wielotygodniowej ekspedycji, w efekcie której niebawem na ekrany kin berlińskich wejdzie jego kolorowy, długometrażowy film o Czarnym Lądzie. A oto garść wrażeń spisanych przez cenionego badacza Afryki pochodzących z ostatniej wyprawy.

W samym sercu Afryki

■ Oko w oko z dwoma lwami ■ Trzy noce tańców w królestwie Pigmejów ■ Świnki niebezpieczniejsze od słoni

Mój syn Michael i ja wyruszyliśmy pewnego poranku lekką ciężarówką na polowanie. Oczywiście, uzbrojeni nie w strzelby, lecz w aparaty filmowe. Naszego współtowarzysza, pana L., człowieka już ponad pięćdziesiątkę, postanowiliśmy zostawić na miejscu, aby cierpliwie robił zdjęcia kolonii pewnego gatunku ptaków. Francuzi nazywają te pstrokato-barwne ptaki „republicains", i rzeczywiście ich upierzona „rzeczpospolita" wykazuje wiele cech, które znaleźć można w republikach ludzkich.

„Upolowaliśmy" sporo — od stada słoni stepowych do bawołów. Jak to w takich wypadkach bywa, nie zdążyliśmy wrócić na czas. Ściemniło się już a chmury zwiastowały burzę tropikalną. Ponieważ pan L. nie miał zamiaru zmoknąć, postanowił — nie czekając naszego powrotu — wyruszyć pieszo do odległego o 3 km obozu.

Pośrodku drogi dostrzegł nagle potężnego lwa, a o kilka kroków dalej lwicę. Trzeba wiedzieć, że to zupełnie odmienne uczucia — spotkać lwa, siedząc w samochodzie i spotkać go, bez wehikułu. Pan L. skrył się szybko za pobliski krzak, właściwie nie wiadomo po co, bo przecież lwy dawno go już dostrzegły i kłuły go teraz swym przenikliwym kocim wzrokiem. Po chwili jednak zainteresowały się czymś w sąsiednich krzakach i odeszły o jakieś 20 metrów dalej.

Deszcz bębnił już o ziemię jak w werble a błyskawice raz po raz rozświetlały okolicę. I wtedy pan L. ujął w dłonie dwa kamienie i gwiżdżąc głośno oraz waląc kamieniami jeden o drugi ruszył przed siebie. Kiedy dotarł do obozu, nie było na nim ani jednej suchej nitki. Chyba nie tylko z powodu ulewy...

Chociaż właściwie jestem człowiekiem „od zwierząt", serce swe zgubiłem w dziewiczych puszczach Konga, wśród karłowatych Pigmejów. Jechaliśmy do szczepu, który gościł nas długo w czasie poprzedniej wyprawy. Już na 50 km od ich osiedli spotkaliśmy dwie znajome twarze, które doprowadziły nas do starych przyjaciół.

Powitanie trwało... trzy noce! Każdej nocy bowiem Pigmeje urządzali na naszą cześć tańce, którymi — bez alkoholu — wprost się oszałamiali. Pląsy te, niczym nie skrępowane, wywarłyby na nieświadomym Europejczyku chyba nieprzyzwoite wrażenie.

Aby nam się nie w nocy nie stało, ci okrzyczani kiedyś jako ludożercy ludzie zaciągnęli „warty" przed naszymi szałasami, przy czym każdy chciał pełnić tę honorową funkcję. Tak więc do rana słyszeliśmy zawsze ich ciche spory. A gdy zdarzyło mi się kiedykolwiek wyjść na chwilę z szałasu, dostrzegałem fantastyczną plątaninę matowo lśniących rąk i nóg na ziemi. Ogrzewali się w ten sposób wzajemnie jak młode króliki.

Od dawna już pasjonowały mnie wspaniałe śpiewy mych lilipucich przyjaciół. Nikt jeszcze ich bliżej nie zbadał. Ponieważ jednak żaden z europejskich kompozytorów nie potrafiłby przelać na papier czaru tych melodii, przekazałem tę trudną rolę magnetofonowi. Przepiękne nagrania!

Z ludem tym — nazywają siebie bambuti — można się porozumieć w narzeczu suaheli lub lingala, podstawowych językach centralnej Afryki. Między sobą jednak używają sześć lub siedem własnych narzeczy, których poza nimi nikt nie rozumie, nawet Murzyni. Przebywając wśród tych „dzikusów" nigdy nie odczuwaliśmy najmniejszej bojaźni. Są to bowiem ludzie o biblijnej wprost, wzruszającej gościnności.

Denerwujące przeżycia? Gdy się nakręca film o zwierzętach, równie długi a więc i równie drogi jak zwykły fabularny, przeżycia takie wynosi się częściej ze spotkań w wytwórni, instytucjach finansowych i innych — niż ze spotkań ze zwierzętami. Chociaż...

Małe, wesołe świnki, uciekające zawsze ze sztywno opuszczonymi ogonkami, bardziej przyprawiały mnie o bicie serca niż słonie. Pewnego razu, gdy zamierzaliśmy filmować biegnące w stepie antylopy, umocowaliśmy ciężką kamerę ze statywem na dachu kabiny szofera. Pozycję przy niej zajął mój syn wraz z pomocnikiem. Na pełnym gazie dostrzegłem tuż przed nami jedną z przeklętych nor tych świnek. Nie mogłem gwałtownie zahamować ani skręcić, bo „zmiótłbym" tych dwóch z dachu błyskawicznie. Wpakowałem się więc przednimi kołami w tę parszywą dziurę, aż zadudniło. Wysiedliśmy, żeby sprawdzić, czy oś się nie zgięła lub wręcz złamała. Byłaby to istna katastrofa, bowiem najbliższe miejsce naprawy znajdowało się w odległości... 800 kilometrów.

W takich chwilach pocieszaliśmy się zwykle: jak to przyjemnie będzie usiąść w wygodnym fotelu na premierze w Berlinie i ujrzeć tę samą przygodę na szerokim ekranie, w barwach Eastman-Color...

Jednakże teraz, kiedy ta chwila zbliża się szybkimi krokami, znów ogarnia mnie niepokój. Znowu jest się czym denerwować. Bo recenzenci także należą do niebezpiecznych zwierząt...

Listy do redakcji

Uznanie dla Milicji

W dn. 11 ub. m. w numerze „Dziennika Łódzkiego" nr 9 (3155) ukazał się artykuł o Batalionie Operacyjnym MO w akcji oraz o przystąpieniu MO w Łodzi do systematycznej likwidacji chuligaństwa.

Wiadomość ta napełniła mnie i niewątpliwie całe pragnące spokojnie i bezpiecznie powracać do domów — społeczeństwo — optymizmem i ufnością w zapanowanie ładu, porządku i spokoju w naszym mieście.

Nareszcie plaga jaką było i jest jeszcze chuligaństwo, zacznie być poważnie i w sposób sobie właściwy likwidowana.

Naprawdę cieszy mnie fakt, że nareszcie Milicja przestanie się wstydzić używania pałek, jeśli faktycznie zajdzie potrzeba.

Jedno jest tylko ważne i istotne, aby pałki te używane były naprawdę wtedy kiedy użyć ich należy.

Cieszy mnie fakt, że prokuratura nareszcie zajmie się zdziczałą, a często zwyrodniałą częścią społeczeństwa zwaną chuliganerią, stosując areszt i surowe kary.

Wiadome jest, że nie jest to jedyna forma walki i likwidacji chuligaństwa. Aby zlikwidować chuligaństwo, które rozszerzyło się do olbrzymich rozmiarów, należy rozwiązać inne jeszcze problemy jak zatrudnienie, wychowanie dzieci i młodzieży, wprowadzenie nowych metod wychowawczych w szkołach, wprowadzenie nowych pojęć i wpajanie ich młodzieży jak moralność, etyka itd.

Niemniej jednak dla zahamowania obecnie istniejącego stanu, należy zastosować ostatecznie taką formę, o jakiej zastosowaniu przez MO w Łodzi donosi nam prasa.

Życzyć by należało naszej Milicji pomyślnego startu w tej tak ważnej dla społeczeństwa sprawie, sukcesów, a wówczas jeśli Milicja wykorzysta swoje prawa wynikające z obowiązku i zachowa właściwą postawę, zyska sobie niewątpliwie należny szacunek i zaufanie ze strony społeczeństwa.

Będę chyba wyrazicielem całego uczciwie myślącego społeczeństwa łódzkiego, jeśli wyrażę i prześle naszej Milicji tą drogą wyrazy uznania i podziękowania za okazaną postawę oraz życzenia szybkich i pełnych sukcesów w tej pracy.

Stanisław Orczykowski
Łódź.

Sprawy drobne lecz denerwujące

Szanowny Panie Redaktorze!

Zna pan na pewno jeden z ładniejszych, jak na stosunki łódzkie, fragmentów śródmieścia — Aleję Parkową — pasaż łączący ul. Piotrkowską poprzez Park Sienkiewicza z ul. Kilińskiego.

Na środku tej widokowej alei ustawiono w ostatnich dniach kiosk. Kiosk monstrum, kiosk stodołę, który raziłby nawet, nie ubliżając, w Kiernozi. Kto decyduje o takim oszpeceniu miasta? Czy mało jest sklepów w śródmieściu?

Dziwna rzecz, że kioski lokują się natychmiast w uporządkowanych fragmentach naszego miasta (Wólczańska, Struga, Gdańska — Struga) i innych. I to w miejscach wcale na to nie przewidzianych, stając się zawadą dla ruchu pieszego i szpetotą miasta.

A teraz druga sprawa. Z dworca Łódź-Fabryczna uzyskano bardzo dogodne wyjście do ul. Kilińskiego. Wyłożono płytami, lecz tuż przy wyjściu na ul. Kilińskiego przy kiosku (też zawalidroga) pozostawiono stary krawężnik i porozbijane płyty. Brakoroby. Przy takim ruchu na dworcu ludzie wykręcają nogi i klną ojców miasta za takie niedbalstwo.

Przejście z Dworca Fabrycznego na odcinku od ul. Kilińskiego przez zieleniec do Woj. Domu Kultury jest w ogóle nie oświetlone. Tysiące ludzi przechodzi tu dziennie w egipskich ciemnościach. Nic dziwnego, że koło dworca jest tak dużo wypadków kradzieży i rabunku. Idealne miejsce dla chuliganów. 4—6 latarń parkowych rozwiąże sprawę.

To są drobiazgi, ale drobiazgi, które obrzydzają życie. A przecież tymi sprawami zajmują się dzielnicowe rady narodowe i Zarząd Dróg Geodezji i Zieleni, i Zarząd Architektury, i Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, a wszystko koordynuje Prezydium Rady Narodowej.

Inż. J. K.

Jeszcze o wypadkach w kanałach

W związku z notatką w „Dzienniku Łódzkim" z dnia 1 lutego 1957 roku o wypadku śmiertelnym przy czyszczeniu studzienki kanalizacyjnej — wydaje mi się słuszne, aby Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji poważniej nieco pomyślało o zapewnieniu bezpieczeństwa życia swych pracowników. Dotychczasowe wypadki nie są niczym uzasadnione, a miały miejsce już trzykrotnie.

Wiadomym jest, że wszędzie tam, gdzie zachodzą procesy palenia się, gnicia, fermentacji i powolnego utleniania powstaje nie tylko gaz błotny — metan, ale również możemy się spotkać z dwutlenkiem węgla i siarkowodorem.

W warunkach pracy, prowadzonej w kanałach i studzienkach sieci kanalizacyjnej spotkać możemy wszystkie trzy wymienione gazy trujące względnie niektóre z nich i wiemy, że jedyną obroną przed tymi gazami są aparaty tlenowe — izolujące. Należy więc stosować jako obronę wyłącznie aparaty izolujące, a nie maski z pochłaniaczami i o tym musi pamiętać Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

Stefan Jachowicz mjr. poż.
Łódź.

Prawda o silnikach do „Junaka"

W numerze 29 „Dziennika Łódzkiego" z dnia 3 lutego br. ukazała się notatka, mówiąca o wypuszczeniu przez Szczecińską Wytwórnię Sprzętu Metalowego 16 sztuk motocykli „Junak". Niewykonanie pełnej serii, tzn. 50 szt. uzasadnia się nieprzygotowaniem silników przez Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego w Łodzi.

Jako pracownik Wytwórni Sprzętu Mechanicznego uważam, że Redakcja „Dziennika Łódzkiego", nie badając dokładnie prawdziwości informacji, niesłusznie obciąża Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego faktem niewykonania przez Szczecin 50 szt. „Junaków".

Przede wszystkim chciałbym sprostować, że załoga WSM nie przygotowuje silników do „Junaka", a wykonuje je w pełni od początku do końca. Dalej, z notatki wynika, że w styczniu br. WSM wyprodukowała zaledwie 16 szt. silników. W rzeczywistości wyprodukowaliśmy pełne 50 sztuk, z czego Szczecińska Wytwórnia Sprzętu Metalowego zabrała własnym transportem 36 silników. Dlaczego więc zmontowano tylko 16 motocykli, a nie 36? Pozostałe 14 szt. wykończone zostały w ostatnich 3 dniach stycznia i nie mogły być zamontowane do motocykli, tym bardziej, że z tych 14 szt. 5 szt. zostawione zostało do celów doświadczalnych dla Biura Konstrukcyjnego WSM.

Mimo wykonania pełnych 50 sztuk silników — cały miesiąc styczeń był gehenną dla pracowników montażu silnika.

Redakcji „Dziennika Łódzkiego" niewiadome jest zapewne, że: 1) części silnika produkowane są na starym, zdezelowanym parku maszynowym, nie przystosowanym do bądź co bądź precyzyjnej produkcji, jaką jest produkcja silników motocyklowych. Mimo obiecanek — Centralny Zarząd Prod. Samoch. nie przydzielił odpowiednich obrabiarek; 2) koła zębate skrzyni biegów z powodu braku obrabiarek produkują Zakłady Rzeszowskie i przysyłane są nierytmicznie często brakowe i nieprzydatne dla produkcji; 3) odlewy aluminiowe (obudowa silnika i pokrywy) odlewane przez FSO na Żeraniu w 80 proc. są porowate i dziurawe, co gorsza, wady te są wykrywane w czasie obróbki, a nawet już w kompletnie zmontowanym silniku — przy ostatecznej próbie. Czyż więc słuszne jest winić tylko i wyłącznie WSM? Krzywdzi to przede wszystkim pracowników montażu silnika, którzy w styczniu pracowali z poświęceniem od samego początku miesiąca po 16 i więcej godzin na dobę, w każdą niedzielę, często nocą, składając, rozbierając silniki, aby wymieniać cieknącą obudowę aluminiową po kilka razy przy jednym i tym samym silniku.

Pracownicy ci i pozostała część załogi męczą się, klną i zastanawiają: dlaczego rysunki techniczne silnika noszą datę opracowania przez B.K.P. Mot. — rok 1950, a produkuje się silniki „przez siłę" w 1957 r. Przez 6 lat rysuneczki leżały sobie spokojnie w biurkach. Raptem w 1956 r. ktoś przypomniał sobie o „Junaku" i... zrobił się hałas. Natychmiast produkować. Ale... natychmiast nie da rady — ktoś drugi powiedział — rysunki są, ale silnik nie ma technologii obróbczej. Znalazła się i na to rada. Dano termin opracowania technologii zaledwie kilkumiesięczny i... 3 miliony złotych na ten cel (prace zlecone). Koszty — frajer — silnik musi być.

Zwracam uwagę, że przez te pięć lat, kiedy rysunki leżały w biurkach — potrzebną technologię biuro technologiczne WSM w godzinach służbowych zrobiłoby nie przesadzając trzykrotnie i suma 3 milionów zostałaby w skarbie i tak biednego państwa.

Po opracowaniu technologii kosztem 3 milionów zł — czasu na wykonanie oprzyrządowania do seryjnej produkcji w ogóle nie dano. Technologia jest — to wystarczy — już wstawia się do planu. Rezultat był taki, że zamiast 250 szt. w IV kwartale 1956 r. wykonano tylko 28 szt. i to każdy silnik był inny. A robiły je wszystkie działy: produkcja, narzędziownia, a nawet główny mechanik, bez względu na koszty i godziny nadliczbowe. Dlatego pisanie o winie WSM — wydaje mi się niesłuszne.

Nam się wydaje, że tu ktoś inny zawinił — ktoś „z góry", który przez 5 lat myślał, myślał i wymyślił swoisty system produkcji, bez odpowiedniego przygotowania i możności normalnej pracy i normalnej produkcji.

Prosimy o sprawdzenie faktów i sprostowanie notatki z dnia 3 lutego 1957 r.

HENRYK GAŁĄZKA
Wytwórnia Sprzętu Mech.

Odczyty

11 lutego br. (poniedziałek), o godz. 19, w sali odczytowej Łódzkiego Domu Kultury, ul. Traugutta 18, prof. UŁ, dr Stefan Kuczyński wygłosi odczyt pt. „Prawda historyczna w Krzyżakach Henryka Sienkiewicza".

* * *

W niedzielę, 10 lutego br., o godz. 12, w sali odczytowej Muzeum Sztuki przy ul. Więckowskiego 36 profesor Uniwersytetu Łódzkiego dr Konrad Jażdżewski wygłosi odczyt ilustrowany przezroczami pt. „Wrażenia z podróży naukowej po Szwecji, Danii i NRD". Wstęp wolny.

Wilcze watahy grasują

Ludność wiejska musi pomóc w obławach

W ubiegłym roku myśliwi przy pomocy ludności wiejskiej upolowali ponad 400 wilków. W województwach rzeszowskim, olsztyńskim i białostockim, gdzie drapieżniki czynią największe spustoszenie, **od kul padło około 200 wilków.**

Jednak mimo wysiłków myśliwych, wilki są nadal groźną plagą dla ludności wiejskiej, gdyż wyrządzają poważne szkody w inwentarzu. **W kraju grasuje około 1000 wilków,** przy czym najwięcej można ich zauważyć w województwach: rzeszowskim, lubelskim i olsztyńskim. Szkody w zwierzynie są poważne.

Myśliwi organizują specjalne obławy w miejscach najbardziej zagrożonych. W wielu jednak wypadkach przedsięwzięcia takie nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, gdyż często **ludność wiejska odmawia myśliwym pomocy przy obławach.**

Apelujemy do chłopów, aby pomagali tępić te drapieżniki, które im wyrządzają największe szkody. Przypominamy, że rady narodowe przyznają za ubicie wilka wysokie nagrody pieniężne. Tak np. **za ubicie wilka w polowaniu indywidualnym wypłaca się 1000 zł, w polowaniu zaś zbiorowym 500 zł.**

(k)

Z notatnika reportera

NIEUCZCIWY KIEROWCA

Na skrzyżowaniach ul. Srebrzyńskiej i Alei Unii wojskowy samochód ciężarowy zderzył się z autem osobowym nr 370. Zderzenie spowodował kierowca samochodu ciężarowego, który przed spisaniem protokołu zdążył umknąć. Ofiar w ludziach nie było.

ZAWALIŁA SIĘ ŚCIANA

W jednopiętrowym domu przy ul. Mazurskiej 5 zawaliła się ściana, która czterem rodzinom tej posesji zniszczyła na szczęście tylko meble. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Komenda Dzielnicowa MO Chojny. (st)

Tylko dla wędkarzy

W dniu 15 lutego, o godz. 18, odbędzie się szkolenie zimowe członków koła PZW Łódź oraz wyświetlanie filmów w świetlicy Łaźni Miejskich przy ul. Zachodniej 56.

Dalsze szkolenie w każdy piątek o tej samej porze.

W dniu 24.II. Koło Łódź urządza spotkanie, na które zgłoszenia przyjmuje sekretariat Koła do dnia 20.II., godz. 17.

Ciekawe imprezy

W Domu Kultury Nauczyciela

Przy Domu Kultury Nauczyciela w Łodzi istnieje kilka zespołów, które odbywają swoje stałe zajęcia. Jest więc **zespół chóralny, recytatorski, fotograficzny, filmowy, szachowy, orkiestralny, pływacki i brydżowy, klub literacki i zespół amatorów plastyków.** Chętni uczęszczają na liczne kursy, jak **kursy języków obcych** — niemieckiego, angielskiego, francuskiego i włoskiego, **kurs malowania na tkaninach i tkactwa ręcznego.**

Niezależnie od tych zajęć odbywa się w Domu Kultury Nauczyciela wiele **imprez kulturalno-oświatowych.** Luty przewiduje bardzo wiele ciekawych pozycji. Z cyklu „Sylwetki polskich pedagogów" Henryk Dinter mówił 7 bm. o Helenie Radlińskiej, a prof. dr St. Truchim wygłosi 21 bm. odczyt o Ewaryście Estkowskim. W niedzielę 10 bm. przewidziany jest **wieczór najpiękniejszych walców.** Śpiewać będzie D. Debichowa. Fortepian E. Pieńkowska.

W czwartek 14 bm. odbędzie się **wieczór pytań i odpowiedzi na tematy ekonomiczne,** który poprowadzi A. Rajkiewicz. We wtorek 19 bm. **„Zgaduj, zgadula"** dla czytelników biblioteki DKN. Klub literacki dyskutować będzie 22 bm. **o poezji Jana Lechonia.** Prelekcja o **modelu socjalistycznej szkoły polskiej** redaktora W. Jasińskiego projektowana jest 28 bm. o godzinie 19. (k)

ZGADNIJCIE

co zrobi łódzki sklep uspołeczniony, gdy ktoś nabędzie w nim drogi, ale niezdatny do użytku przedmiot? Wymieni na inny, będzie interweniował u producenta, zwróci pieniądze?

Nic podobnego. Nie chce o niczym słyszeć, jak to zrobił np. sklep MHD przy ul. Piotrkowskiej 115, radząc nabywcy wadliwej maszynki do kawy (za 530 zł) od T. K., aby sam interweniował u producenta, tj. w Poznańskiej Fabryce Wyrobów Metalowych, nie bacząc, że w tej kwestii i Łódzki Zarząd Handlu, i przepisy, są innego zdania.

Mianowicie, mówią one, że sklep powinien sam przesłać do wytwórcy zakwestionowany towar i po stwierdzeniu przez producenta ukrytej wady czym prędzej wymienić go klientowi na nowy lub zwrócić pieniądze.

Dobrze by było zajrzeć czasem do tych przepisów...

(114-k)

MAGAZYN Dziennika

Już go nie odwiedzają...

Przy jednej z głównych ulic Nowego Jorku znajduje się muzeum. Zazwyczaj cieszyło się ono niemałą frekwencją zwiedzających. Jednakże ostatnio, w ciągu kilku miesięcy, liczba zwiedzających spadła o 89 procent. Długo zastanawiano się nad przyczyną tego stanu rzeczy, aż wykryto, że spadek liczby zwiedzających datuje się od chwili, gdy w pobliżu muzeum otwarto... szalet publiczny.

Coctail z pudru

We Frankfurcie nad Menem pewna przedsiębiorcza kosmetyczka otworzyła bar, jakiego nie ma jeszcze w Niemczech zachodnich, a chyba też i gdziekolwiek indziej na świecie. Ogromny neon głosi, że jest to „Puder-Bar". Może tam wstąpić każda kobieta, której wykwalifikowane kosmetyczki „napoczekaniu" przypudrują twarzyczkę najbardziej odpowiadającą jej skórze mieszanką pudrową. Podobny coctail z pudru można też zabrać z sobą do domu.

Piłka nożna w operze

Szwedzki Związek Piłki Nożnej obchodził niedawno jubileusz: 50 lat istnienia. Uroczystość tę obchodzono z niemałą pompą w Królewskiej Operze w Sztokholmie. Z tej okazji balet Opery wystąpił w specjalnym programie. Oto jego tancerki we fragmencie „piłkarskiego tańca".

W walce przeciwko rakowi

Prasa donosi, iż w USA prowadzone są od pewnego czasu nowe doświadczenia w dziedzinie zwalczania raka za pomocą środków chemicznych. Znany chirurg dr I. S. Ravdin z Filadelfii oświadczył na zebraniu chirurgów, iż nowy środek, którego nazwy nie wymienił, dał w pewnym stopniu pozytywne wyniki u zwierząt. Dotychczas nie stosowano nowego lekarstwa przy zwalczaniu raka u ludzi. Wymieniony chirurg oświadczył dalej, że obecnie na życzenie pacjenta lekarze stosować będą nowy środek. Trzeba będzie co najmniej dwóch lat dla wyciągnięcia ostatecznych wniosków z tych doświadczeń.

Interes kwitnie

Najbardziej oryginalna hodowla w Niemczech znajduje się w Norymberdze. Jej właścicielem jest niejaki Georg Imhof, który już od szeregu lat hoduje dżdżownice dla wędkarzy. W gazetach ogłasza następujące inseraty: „Sto wielkich dżdżownic, starannie opakowanych, z przesyłką do domu — za siedem marek". Z hodowli zadowolony jest i właściciel, i wędkarze, i nawet urząd skarbowy, który opodatkował sprzedaż robaków w wysokości 20 procent.

Magnetofon kieruje pracą

Inżynier fabryki im. Dymitrowa w Letnianach, Jan Bel skonstruował nowe urządzenie, które przy pomocy magnetofonu rejestruje czynności produkcyjne obrabiarek, następnie automatycznie je powtarza. Jedno tego rodzaju urządzenie może kierować jednocześnie pracą 10 obrabiarek. Wynalazek inżyniera Jana Bela pomoże rozwiązać problem automatyzacji drobnej i średniej produkcji seryjnej.

Na ekranach kin łódzkich

„Zimowy zmierzch"

Bardzo popularna była kiedyś sztuka Jerzego Szaniawskiego „Ptak". Jej bohater — fantasta i marzyciel — pragnie ożywić jakoś ciche miasteczko, w którym się znalazł: żeby nie było w nim tak bardzo szaro, tak bardzo martwo — żeby po prostu było „inaczej"!...

Zaczynam od tego nie bez powodu. Jest pewna — daleka zresztą — analogia między „Ptakiem" Szaniawskiego a filmem „Zimowy zmierzch". I tu również akcja rozgrywa się w małym, zapadłym miasteczku — i tu autor scenariusza **Tadeusz Konwicki,** reżyser **Stanisław Lenartowicz** i **operator Mieczysław Jahoda** zrobili wszystko co mogli, ażeby „udziwnić" szare, prozaiczne, małomiasteczkowe bytowanie...

W bardzo wątłej, wciąż rwącej się i niewyszukanej akcji dramatycznej, przesuwają się tu dwa wątki. Jeden jest historią gniewu starego kolejarza Rumszy, nie mogącego jakoś pogodzić się z faktem, że jego syn ożenił się nie z tą, którą on upatrzył mu na żonę; drugi, to dzieje miłosnej udręki, zawodów i tragedii opuszczonej Celinki...

Nie jednak atrakcja dramatyczna jest zasadniczą dla „Zimowego zmierzchu", ale sam nastrój, który ma ją „udziwnić", jej specyficzna aura, osobliwy klimat. Niby rekwizyty w jakimś cudacznym antykwariacie nagromadzono też w tym celu mnóstwo najrozmaitszych atrybutów i chwytów.

Jest więc, jak w staffowskim wierszu „poezja starych strychów, zepsutych zegarów" — fruwające aniołki, maski kolędników, cmentarne krzyże — nadzy kąpiący się ludzie i nagi Chrystus z kościelnego krzyża. Są fragmenty ujęte z realistyczną dokładnością i inne, pokazywane przez opary malowany, przez kłęby dymu lokomotywy, przez zmierzch zimowy, zatarte w swoich konturach, nierealne, pokraczne.

Obok kontrastowo różnych w swojej cudaczności rekwizytów są i dziwni ludzie, jak np. stara aktorka, właścicielka sklepu ze starzyzną, która przy dźwięku starego gramofonu wspomina jeszcze starsze niż on czasy jej petersburskich świetności... Są przede wszystkim niektóre momenty wręcz doskonałe pod względem technicznym, żywcem niemal podchwycone z najlepszych neorealistycznych filmów i sekwencje bardzo sztuczne, blade, zupełnie nie łączące się z całością.

A wykonawcy? Bohaterem filmu jest przede wszystkim małe miasteczko, jego nastrój i atmosfera, co zostało dobrze oddane. Dalsi główni bohaterowie to stary kolejarz Rumsza (doskonały w masce, bardzo konsekwentny w swej statyce Wł. Ziembiński), Krywka (w realistycznej interpretacji Z. Zintla) oraz Celinka (nierówna, nie zawsze szczęśliwie stylem swej gry nawiązująca do stylu samego filmu — Ligia Borowczyk).

Szeroki ogół widzów, nie mogąc pogodzić się z samym założeniem filmu i jego chaotycznością fragmentaryczności, wychodzi z kina zaszokowany, powtarzając: „I znów jeden nieudany film polski".

Ze swojego punktu widzenia mają oni poniekąd rację. Lecz pełna racja jest również po stronie tych krytyków, którzy, wytykając ujemne strony „Zimowego zmierzchu", znajdują w nim i pozytywy. Albowiem inną miarkę stosować trzeba przy ocenianiu szablonowych, nudnych filmów (jakich dotychczas w filmie polskim było aż zbyt wiele!), a inną przy analizowaniu eksperymentu, niezupełnie wprawdzie udanego, ale dowodzącego, że jego twórcy w ambitnym poszukiwaniu nowego — starają się zerwać z dotychczasową sztampą; a takim właśnie filmem jest bezsprzecznie „Zimowy zmierzch"!

M. JAGOSZEWSKI

Z ukosa

Skreślaj!

Wybory należą już do przeszłości a z murów naszego miasta nie znikają agitacyjne odezwy pouczające ludność płci obojga, jak się zachować podczas tego doniosłego aktu:

— **Nie skreślaj!** — woła ją napisy na murach kamienic wszystkich niemal ulic.

— **Kobieto! Głosuj na kandydatów Frontu Jedności!** — agituje czerwonymi, wielkimi literami napis z wystawy sklepowej.

— **Ja się nie dam wziąć pod włos!** — oznajmia wyborca z marnego zresztą rysunku plakatowego.

Aktualność to specjalność łódzka. Jak się już coś zdarzy, to przez kilka miesięcy zostają ślady propagandowe, tworzące wraz z innymi śladami również propagandowymi bardzo ciekawy coctail afiszowy rewiowo-lodowo-wyborczy.

Ojcowie miasta! Wydajcie jakieś rozporządzenie wykonawcze natury porządkowej zalecające skreślanie nieaktualności z murów miasta Łodzi.

z—t.

Wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem!

PRZĘDZALNIA w... warsztatach samochodowych?

Już od dawna zwracaliśmy uwagę na to, że Łódź nie posiada odpowiedniej ilości naprawczych warsztatów samochodowych, ani też nie dysponuje odpowiednią bazą obsługi samochodów i motocykli, co przy wzroście motoryzacji w naszym kraju niezmiernie utrudnia utrzymanie transportu na należytym poziomie technicznym.

Jak wiadomo, duże warsztaty TOS, które zaczęto budować na Inflanckiej, przejął PKS i nadal remonty i drobne naprawy samochodów z Łodzi odbywają się w Pabianicach.

Ostatnio Prezydium Rady Narodowej zainteresowało się opróżnionym jednopiętrowym budynkiem o kubaturze 2 tys. metrów **przy Placu Niepodległości 4.** Dawniej obiekt ten należał do warsztatów samochodowych „Promotor". **Posiada on urządzenia ślimakowe, pozwalające na wjazd samochodów na pierwsze piętro. Doskonale więc budynek nada je się na warsztaty naprawcze.** Tymczasem dowiadujemy się, że obiekt ten, będący teraz w posiadaniu Łódzkich Zakładów Przemysłu Wełnianego, **ma być przeznaczony na... przędzalnię czesankową.**

Oczywiście ślimak potrzebny na wjazd samochodów na I piętro nie jest tym zakładom potrzebny i trzeba go będzie przerobić. Zakłady mają zamiar wykorzystać ślimak na zjazd wózków z surowcami i materiałami gotowymi. **Koszt przebudowy tego ślimaka i inne prace adaptacyjne mają wynosić setki tysięcy złotych.**

Zakład Usług Komunalnych stoi na stanowisku, że by ten obiekt oddać właściwym użytkownikom — warsztatom reperującym samochody.

Nie mamy nic przeciwko temu, by Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego rozbudowywały swe przędzalnie, **ale tu trzeba się zastanowić, co będzie korzystniejsze, najoszczędniejsze i najekonomiczniejsze.** Pod tym kątem niech sprawę rozpatrzy i o niej zadecyduje specjalnie powołana komisja.

Sk.

Łódź na... różowo

To nie przenośnia. Naprawdę Zarząd Zieleni Miejskiej zapewnia nas, że w nadchodzącym sezonie wiosenno-letnim łódzkie kwietniki i parki zaróżowią się.

Przedtem wśród barw kwiatów dominowała czerwień. Obecnie fachowcy od zieleni chcą wprowadzić zmianę: **na różowo.**

Wśród różowych kwiatów przeważać będą **pelargonie.** Obok nich znajdą się oczywiście i inne kwiaty o rozmaitych kolorach, a więc **bratki, heliotropy, tulipany i królowe kwiatów — róże.** Róż w rozmaitych parkach jest sporo. W tym roku przybędą trzy różarki parkowi na Polesiu.

Zielone płuca Łodzi w tym roku powiększą się dzięki posadzeniu **3.000 drzew i 20.000 krzewów.** Przybędzie więc naszemu miastu wiele setek **klonów, lip, akacji, jaworów** i takich pięknych krzewów jak **japońskie wiśnie, żylistki, ozdobne jabłonie itp.**

W Alei ZMP podziwiać będziemy w tym roku **kwietnik dywanowy,** niezwykle efektowny, podobny do kwietników w Ciechocinku. Koło palmiarni w Parku Źródliska założony będzie **nowy ogród bylinowy.** W Parku Mickiewicza estetycznie urządzone zostanie tutejsze źródlisko, które otrzyma ładną oprawę. Zbudowane będą schodki, po których wchodzić będą ci, którzy zechcą się napić ożywczej wody ze źródełka.

Planuje się też powiększenie zieleni w wielu parkach, m. in. w Parku Mickiewicza i prawdopodobnie w Parku Dąbrowskiego. Łodzianie ucieszą się na pewno z tego, że w tym roku nasze parki otrzymają **500 nowych ławek i 200 koszy do śmieci.**

Już teraz myśli się też o przygotowaniu na czas **kąpieliska w Rudzie Pabianickiej i w Łagiewnikach.** Chodzi o odświeżenie zieleni i wyremontowanie zniszczonych w ubiegłym sezonie kajaków. Kajaki znajdują się w tej chwili w remoncie. Niestety poza istniejący mi 150, nowych nie przybędzie. A szkoda. Szczególnie przydałoby się trochę kajaków na stawach łagiewnickich. (k)

Coś dla kobiet

Zarząd Łódzki Ligi Kobiet organizuje zespół kobiet wykonujących artystycznie sztuczne kwiaty. Kobiety posiadające umiejętności w tym kierunku mogą się zgłosić do ZŁ LK, ul. A. Struga 1 do dnia 15 lutego 1957 r.

„SWÓJ CHŁOP"...

Trafiają się na świecie i tacy ludzie, którym się wiedzie zawsze i wszędzie. Niezależnie od położenia geograficznego oraz tzw. linii i bazy, którą aktualnie wypadło im reprezentować. Długo np. zadawałem sobie pytanie, jak to jest właściwie z tym Kapuściakiem — moim znajomym. Przecież przed Październikiem Kapuściak uchodził za typowego kacyka i za mordystę — za swego rodzaju wzorzec. A dzisiaj — patrzcie — z Kapuściakiem nic się nie stało; ani nie zleciał, ani nie został potępiony. Przeciwnie — ugruntował nawet swoją pozycję i uchodzi za jednego z tych, którzy dumnie kroczą na czele demokratyzacji.

Moja ciekawość została zaspokojona niespodziewanie — na imieninach panny Lilki — córki Kapuściaka.

Gdy już wszyscy sobie uczciwie podchmielili, przysiadłem się do Kapuściaka i zacząłem rozmawiać o polityce. Początkowo zbywał mnie ogólnikami i półsłówkami, ale w miarę ubywania płynu w stojącej przed nami butelce — rozwiązywał mu się język.

— Widzisz — zwierzał mi się — na każdy etap trzeba mieć opracowaną odpowiednią metodę działania i że tak powiem — współistnienia z ludźmi. Na ten ostatni, zły dla mnie okres, długo nie mogłem nic wykombinować. Ale uratował mnie przypadek. Patrz!

Tu Kapuściak wyciągnął ku mnie prawą dłoń. Paznokcie na trzech palcach były zbite, a na ich miejsce wyrastały nowe — krótkie jeszcze i nieforemne.

— Drzwi mi w tramwaju przytrzasnęły. Inny by tego wykorzystać nie potrafił, ale u mnie baśka pracuje, he-he-he... W trzy dni po wypadku pojechałem reprezentować województwo na zjeździe hodowców królików w Gruchałce Dolnej. Witam się tam z nimi, podaję oczywiście każdemu rękę, a oni jakoś dziwnie patrzą na moje rozkwaszone palce, aż wreszcie jeden zapytuje: „A cóż to się wam, kochany towarzyszu, stało, jeśli wolno zapytać?". „Ee, nic takiego — mówię — różnie w życiu się zdarza"...

Ale potem słyszę, jak szepczą między sobą: „Mówi, że nic takiego, bo skromny człowiek, a na pewno siedział, bidaka, za beriowszczyzny i mu nerwy na paznokciach sprawdzali... Swój chłop"!... A na koniec zjazdu to mnie na rękach nieśli i „Sto lat" śpiewali...

Później jeszcze kilka razy wyjechałem w teren i taką sobie tymi paluchami zrobiłem opinię i poparcie, że dziś w razie czego całe województwo za mną stanie. Poszkodowany przez rodzimą beriowszczyznę jestem. Oto moja metoda na obecny okres.

Tu Kapuściak głośno czknął i napiliśmy się jeszcze raz.

GAL

Dzięki pomocy dwóch milicjantów

Nocni pracownicy naszej redakcji i drukarni przeżyli przedwczorajszej nocy nie byle jaką przygodę.

Samochód, rozwożący pracowników do domów, ugrzązł w błocie, około godz. 2.30 w pobliżu parku helenowskiego. Nie pomogły wysiłki pasażerów. Samochodu nie dało się wyciągnąć z grzęzawiska.

Przechodzący w obchodzie dwaj milicjanci (nr 410 i 517) energicznie zabrali się do pomocy. Przy ich wysiłkach po kilkunastu minutach wóz wydobyto z grzęzawiska. (s)

7 izb dla Oddziału Zdrowia oddał KD PZPR na Widzewie

W wyniku zagęszczenia lokali biurowych **Komitet Dzielnicowy PZPR Widzew oddał do użytku administracji Oddziału Zdrowia siedem izb przy ul. Szpitalnej 5.**

Dzięki temu dozór sanitarny Łódź-Widzew zwolnił zajmowany lokal przy ul. Armii Ludowej, uzyskując wreszcie siedzibę na terenie swojej dzielnicy. Natomiast w lokalu przy ul. Armii Ludowej ma powstać wkrótce Łódzka Stacja Badania Duru.

Skorzystają również na tym pracownicy Oddziału Zdrowia na Widzewie, którym Wydział Zdrowia obiecał przydzielić dwa lokale mieszkalne.

Koresp. **A. B.**

„Romans z wodewilu" w ŁDK

Łódzki Dom Kultury w Łodzi, ul. Traugutta 18 organizuje w dniu 14 i 15 lutego, o godz. 18.30, przedstawienie pt. „Romans z wodewilu" w reżyserii R. Elkan.

Przedsprzedaż biletów w ŁDK, pokój 301, od 12 do 20, w dniu przedstawienia w kasie teatru od 17 do 18.30.

Każdą dokumentację projektowo-kosztorysową

w zakresie

komunikacji miejskiej szynowej i drogowej

oraz w dziedzinach:

- **architektoniczno - urbanistycznej**
- **konstrukcji inżynierskich naziemnych i podziemnych z metodami wykonawstwa i organizacją budowy**
- **urządzeń kolejowych i transportu wewnątrzzakładowego jak i zewnętrznego**
- **instalacji i urządzeń sanitarno - technicznych (odwodnienie, wodociągi, kanalizacja, wentylacja, ogrzewnictwo)**
- **instalacji i urządzeń energetycznych elektrycznych (siła, światło, telekomunikacja, sygnalizacja)**
- **konstrukcji mechanicznych**
- **opracowań kosztorysowych z uwzględnieniem ekonomiki budowy i eksploatacji**

wszystko ewentualnie z inwentaryzacją stanu istniejącego i pomiarami geodezyjnymi.

wykona terminowo

na warunkach według umowy

Biuro Projektowania **„METROPROJEKT"**

Wszelkie zapytania i zlecenia prosimy kierować pod adresem:

Biuro Projektowania „METROPROJEKT" WARSZAWA, ul. MARSZAŁKOWSKA 77/79

tel.: 8-47-75, 8-48-18, 8-49-66, 8-56-45.

||| PRACOWNICY POSZUKIWANI |||

TKACZY i uczniów na tkalnię powyżej lat 18 z Łodzi oraz poza terenem Łodzi (mogących dojeżdżać do pracy) jak również **prządki, przykręcaczy, śrubowników, przewijaczki i pracowników** do straży pożarnej zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi, ul. Ogrodowa 17.** Zgłoszenia przyjmuje dział personalny. 499-K

KILKUNASTU wysoko wykwalifikowanych szewców na obuwie luksusowe zatrudni od zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego w Zgierzu.** Oferty przyjmuje sekcja personalna **w Zgierzu, ul. Gen. Sikorskiego nr 3, tel. 78.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. 498-K

DWÓCH tokarzy wysoko wykwalifikowanych — zatrudni **Sp-nia Pracy „Metalowiec" w Łodzi, ul. Brzozowa 11 - 13 - 15.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Sp-ni w godz. od 8 do 13.

WYKWALIFIKOWANYCH kucharzy zatrudnią **Łódzkie Zakłady Gastronomiczne - Zachód.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr **Łódź, ul. Obr. Stalingradu 2.** 533-K

WYKONAWCÓW do naprawy szpul tarczowych różnych wielkości w ilości ca 2.000 szt. poszukują **Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Łodzi, Plac Niepodległości nr 4.** Oferty prosimy zgłaszać do działu zaopatrzenia. 541-K

ZAWIADOMIENIE

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Ludwika Waryńskiego w Łodzi, ul. Wólczańska nr 215 podają do wiadomości, że **ostateczny termin zgłoszeń o zwrot podatku** od wynagrodzeń za okres od 1. VII. 1953 r. do 31. VIII. 1956 r. **upływa z dniem 28 lutego 1957 r.** Z dniem 1 marca 1957 r. nie będą uwzględniane żadne podania o zwrot podatku.

||| OGŁOSZENIA DROBNE |||

NIERUCHOMOŚCI

POŁOWĘ domu murowanego (mieszkanie wolne) sprzedam. Łódź, Kilińskiego 18 dojazd tramwajem 8, drugi przystanek za mostem przy ul. Warszawskiej 1425 G

POŁOWĘ posesji w Łodzi przy ul. Jaracza 28 okazyjnie sprzedam. — Zgłoszenia Szwarcbard, Wałbrzych 7, 1 Maja 156

SPRZEDAŻ

PIANINO krzyżowe czarne sprzedam Nowotki 79 m. 7 front 1715

SYPIALNIĘ (złota brzoza) sprzedam. Mielczarskiego 4—7, lewa oficyna 1107 g

ŻALUZJE drewniane wykonuje stolarnia ul. Zajęcza 12 dojazd tramwajem 8 do końca ul. Warszawskiej. Tel. 231-01

SILNIK „DKW" 700 na chodzie, stan dobry — sprzedam. Żeglarska 5 Julianów 1669 G

MOTOCYKL BMW 250 ccm z zapasowym silnikiem sprzedam. — Przybyszewskiego 11, m. 27 1135 g

RADIO 6-lampowe marki „Saba" sprzedam. Wiadomość ul. Niemcewicza 16 m. 4 u dozorcy 1325 G

MEBLE: stołowy, dwuosobową amerykankę, wieszak z lustrem i inne rzeczy sprzedam. Armii Ludowej 27—21 od godziny 17 (codziennie)

FRAK najmodniejszy nie używany do sprzedania. Piotrkowska 79 m. 19 godz. 15—16

MOTOCYKL „Iż" sprzedam. Oglądać w sobotę i niedzielę od 10—12 ul. Roosevelta 16, garaż

SYPIALNIA czeczotowa kompletna do sprzedania. Wiadomości telefoniczne od godz. 14 do 17 tel. 365-52

MOTOCYKL „BAM" 350 z wózkiem sprzedam. — Cena 7.500. Chodkiewicza 20a 1489 G

KUPNO

MASZYNKĘ do wyrobu pończoch dziecięcych — kupię. Przybyszewskiego 76 m. 18 1675 g

KAŻDĄ ilość drzewa surowego różnego gatunku kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „1538"

PLUSZOWĄ narzutę na tapczan kupię. Piotrkowska 159 m. 5 od godziny 12—17 1444 G

PRACA

POMOC domowa do dzieci potrzebna. Dygasińskiego 15—1

PRACĘ dodatkową w zakresie księgowości, maszynopisania, ekspedientki od godz. 8—13 przyjmę. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „1570"

GOSPOSIA potrzebna (może być starsza) Brzeźna 4 m. 12 1578 g

POMOC domowa potrzebna. Zielona 25 m. 9

LOKALE

DWA pokoje z kuchnią (Koziny) zamienię na podobne z wygodami. Najchętniej w blokach, tel. 276-92 od godz. 17.

POKOJU sublokatorskiego dla pracowników instytucji kulturalnej poszukuje P.P.I.E. w Łodzi. Zgłoszenia pod numer telefonu 266-37 od godz. 8—16

MIESZKANIE dwupokojowe i samodzielny pokój z prądem przemysłowym — zamienię na mieszkanie trzypokojowe. Gdańska 72 m. 25, Jakubowska 1564 g

DUŻY pokój na Piotrkowskiej, I piętro z używalnością kuchni, wygód zamienię na pokój z kuchnią najchętniej na Polesiu. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „1469"

POKÓJ posklepowy — zamienię na pokój z kuchnia lub jeden duży pokój w śródmieściu — Łódź, ul. Wschodnia 37 m. 8a

TRZY pokoje z kuchnią wygodami, ogródkiem we Wrocławiu zamienię na dwa pokoje z kuchnią, wygodami w Łodzi. Wiadomość Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 65 Dobrowolski 511 K

LOKAL posklepowy zamienię na pokój z kuchnią na I lub II piętrze z wygodami. Wiadomość Główna 32 m. 8

DWA pokoje z kuchnią, garaż, ogród w Płocku zamienię na dwa pokoje z kuchnią w Łodzi. Bronisława Wojciechowska, Płock, Al. Kilińskiego 3 m. 6

POKOJU sublokatorskiego z niekrępującym wejściem poszukuje pracujący. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „1481"

DUŻY pokój słoneczny, I piętro, częściowe wygody zamienię na pokój z kuchnią. Wiadomość tel. 352-51 1350 G

DWA duże pokoje z kuchnią i wygodami w pobliżu Zielonego Rynku zamienię na 2 mniejsze rozkładowe, najchętniej w blokach. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska nr 96 pod „1513"

Dnia 6 lutego 1957 r. zmarł

S. † P.

Wacław Charuba

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dniu 9 lutego o godz. 16 z kaplicy Starego Cmentarza Katolickiego przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia

RODZINA

DWA pokoje, kuchnia z wygodami bez łazienki, I piętro, śródmieście zamienię na trzy pokoje, kuchnia z wygodami lub większe mieszkanie (tylko I piętro) w śródmieściu. Koszty remontu zwrócę. Tel. 372-09

W OTWOCKU pokój, kuchnia zamienię na podobne w Łodzi. Wiadomość Łódź, Rewolucji 1905 r. nr 32—10

LEKARSKIE

Dr TEMPSKI specjalista skórne, weneryczne, włosów, moczopłciowe 9—10, 15—19. Piotrkowska 114

Dr ŚWIĘCIŁO, choroby kobiece, przeprowadził się Stary Rynek 8

Dr WOYNO specjalista skórne, weneryczne, zaburzenia płciowe. Nowotki 7 front, 11—13, 17—19 1547 G

Dr MARKIEWICZ specjalista skórne, weneryczne, moczopłciowe, Piotrkowska 109—6

Dr RÓŻYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, niepłodność. — Piotrkowska 33, Czwarta—szósta

NAUKA

DYPLOMOWANA nauczycielka udziela lekcji gry fortepianowej. Próchnika 23—28 parter 856 g

POLSKI Związek Motorowy w Łodzi wznowił zapisy na kursy samochodowo - motocyklowe dla amatorów — organizowane w lutym br. Zapisy w sekretariacie PZM ul. Piotrkowska 183 od 8 do 16

OŚRODEK ZDR Łódź, Kilińskiego 109 telefon 357-31 uruchamia w pierwszej połowie lutego br. kursy kreśleń technicznych budowlanych i maszynowych. Zapisy trwają 445 k

ZAPISY na kursy kroju i szycia przyjmują Ośrodki ZDRz. — Łódź ul. Piotrkowska 24, Piotrkowska 69, Andrzeja Struga 4 i Pabianicka 2

KURSY kroju i szycia organizuje ZDR na terenie Zgierza. Zapisy przyjmuje Związek Inwalidów Pracy Zgierz, ul. 17 Stycznia nr 22 w godz. 8—17 492 k

RÓŻNE

PARYŻANKA Artystyczna Cerownia naprawia garderobę bez śladu. — Więckowskiego 6—5, tel. 251-78 8742 G

ZGUBY

SUCZKA mała w czarne i białe łaty — zaginęła. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Berka Joselewicza 9—4

Nasz wielki konkurs - plebiscyt „Wybieramy 10 najlepszych sportowców Łodzi"

Typują znani działacze Kadzidło i red. Szumlewski

Na temat naszego konkursu-plebiscytu pn. „Wybieramy 10 najlepszych sportowców Łodzi" rozmawiamy ze znanym działaczem sportowym Ignacym Kadzidłą.

— Moim zdaniem na pierwszym miejscu powinien znaleźć się Smelczyński. Zdobycie przez niego srebrnego medalu na Igrzyskach Olimpijskich mówi samo za siebie. Komentarze są tu chyba zbyteczne. Długo zastanawiałem się natomiast nad wytypowaniem zawodnika na drugą pozycję. Głosować będę za **Szwendrowskim.** Nie zdobył on wprawdzie mistrzostwa Polski, ale to tylko dlatego, że pod koniec sezonu wycofał się z rozgrywek, poświęcając wolny czas nauce. Trzeba jednocześnie pamiętać, że Szwendrowski zdobył puchar stolicy Norwegii — Oslo. Trzecim jest **Bochenek.** Zabrakło mu tylko 10 dekagramów do zdobycia dla Polski brązowego medalu. Takich sportowców nie mamy zbyt wielu.

Czwarte miejsce zajmuje na mojej liście **Radomski.** Pierwszą piątkę zamyka **Kunicki.** Jest on dwukrotnym mistrzem Polski.

Na dalszych miejscach stawiam **Grundmana, Piórkowskiego, Jezierskiego, Piątkowskiego** i najlepszą naszą siatkarkę **Chrzanowską.**

A oto co mówi na temat naszego konkursu - plebiscytu przewodniczący sekcji lekkoatletycznej ŁKKF red. Ludwik Szumlewski.

— W typowaniu posługuję się dwoma kryteriami: osiągnięciami natury czysto sportowej oraz postawą moralną danego zawodnika. W ten sposób otrzymałem listę, która nieco się różni od opublikowanej wczoraj w „Dzienniku", listy ŁKKF.

Oczywiście dziesiątkę otwiera nasz srebrny medalista, strzelec do rzutków — ADAM SMELCZYŃSKI. Drugie miejsce rezerwuję dla BOCHENKA, najsilniejszego człowieka Łodzi. Trzeci jest, moim zdaniem, SZWENDROWSKI, żużlowiec, który na swym koncie ma wiele sukcesów i zapewne wiele jeszcze odniesie. No i pozostali z najlepszej dziesiątki. 4. PIĄTKOWSKI, stały reprezentant Polski w rzucie dyskiem, 5. JAŃCZYK — najlepszy piłkarz ŁKS, taki na którego zawsze można liczyć. 6. PIÓRKOWSKI. 7. BEK. 8. CHRZANOWSKA. 9. BARAN. 10. GROCHOWSKI — siatkarz i trener AZS.

Tyle powiedzieli nam pp. Kadzidło i red. Szumlewski.

Jutro zamieścimy dalsze wypowiedzi czołowych działaczy, a w przyszłym tygodniu zaczniemy głosować na, specjalnie zamieszczanych w naszej gazecie, kuponach.

„Energetyk" nawiązuje do pięknych tradycji

Z wizytą u kierownictwa nowego klubu

Jak już donosiliśmy, w Łodzi powstaje samodzielny klub sportowy pod nazwą „Energetyk". Bazą tego klubu będzie elektrownia. Rozmawiamy z prezesem, dyr. Cieślakiem i sekretarzem Zieniewiczem.

— Ilu członków liczy obecnie KS „Energetyk"?

— Początki są trudne. Zwerbowaliśmy około 100 członków uruchamiając sekcje: piłki siatkowej, koszykowej, piłki nożnej i tenisa stołowego. Naszym zadaniem jest umasowienie sportu wśród pracowników zatrudnionych we wszystkich zakładach energetycznych w Łodzi i w województwie łódzkim.

— Jak jest z boiskiem i z której korzystacie sali?

— Mamy na terenie elektrowni własny lokal, ale najczęściej zespoły nasze korzystają z sali Sparty w Helenowie i z ośrodka szkolnego w Parku 3 Maja. Jeżeli chodzi o boisko, to staramy się o przydział boiska na Zdrowiu. Mamy przecież A-klasową drużynę piłkarską, a niebawem powstanie sekcja lekkoatletyczna.

— KS „Energetyk", jak nam wiadomo, ma piękne tradycje sportowe. W klubie tym pracowało kiedyś sporo dobrych działaczy sportowych, a i zawodników mieliście słynnych. Ot, tacy np. Gałecki, Krachulec, Hogendorf, Przyłęcki, Michalak, Dobrzański, Baran, Gampe, Piórkowski... Czy będziecie się starać o pozyskanie starych działaczy?

— Zależy nam bardzo, by do klubu wróciło jak najwięcej byłych działaczy sportowych. Pracy jest sporo i chętnie korzystać będziemy z doświadczeń starszych ludzi.

— A jak przedstawiają się sprawy finansowe?

— Wejdziemy w ścisły kontakt z radami robotniczymi. Współpraca ta powinna spotkać się z całkowitym zrozumieniem samorządu. Przestrzegać będziemy systematycznego płacenia składek członkowskich. Ponadto zorganizujemy zabawy taneczne, które również przyniosą dochód. A poza tym klub nasz nie będzie chyba odosobniona organizacją, o której zapomni CRZZ. Liczymy więc także na pomoc związków zawodowych.

Rozmawiał **N.**

Na start!

Wznawiamy od dziś redagowanie kącika AZS, który będzie ukazywał się pod tytułem „Na start". Tytuł ten jest tradycyjnie związany ze sportem akademickim. Tę nazwę noszą biuletyny wydawane podczas Akademickich Mistrzostw Polski.

Chcemy jednak, ażeby tytuł ten w łódzkim środowisku studenckim oznaczał coś więcej, ażeby wyrażał zmiany zachodzące w sporcie akademickim, lepsze wyniki sekcji sportowych, walkę z nudą i martwotą wśród zawodników i działaczy, wskazywał drogi rozwoju sportu studenckiego, a przede wszystkim systematycznie i rzetelnie informował o pracy i wynikach łódzkiego AZS.

A więc do dzieła: „Na start", łódzcy akademicy!

Zapraszamy do dyskusji

Problem kół sportowych AZS

Akademickie Zrzeszenie Sportowe stoi w przededniu reorganizacji. Wśród aktywu sportowego toczą się nie kończące dyskusje statutowo-programowe. Jednym z zasadniczych problemów jest zagadnienie koła sportowego, jego potrzeby, celowości czy też likwidacji. Redakcja „Na Start" zaprasza do dyskusji.

Jako pierwszy, głos zabiera kol. Józef Cel — przewodniczący zarządu koła przy Uniwersytecie Łódzkim.

— Uważam, że z chwilą powstania międzyuczelnianego Akademickiego Klubu Sportowego, rola koła sportowego na uczelni nie ma żadnego sensu. Sekcje uczelniane w takim układzie nie mogą brać udziału w rozgrywkach państwowych, a jedynie mogą rozgrywać spotkania towarzyskie, co w takim samym stopniu mogą robić grupy specjalizacyjne Studium WF.

— Nie widzę potrzeby istnienia dwóch organizacji sportowych na uczelni: Studium WF i kół AZS. Dlatego też stawiam wniosek o rozwiązanie kół AZS, a stworzenie przy studiach WF kolektywów młodzieżowych, które miałyby wpływ na pracę studium, względnie należałoby przedyskutować dalej idące posunięcia, a mianowicie, rozwiązanie studiów WF i przekazanie całego aparatu trenersko - instruktorskiego oraz sprzętu do kół AZS.

— Za wnioskiem tym przemawiają także względy jak: zlikwidowanie formy przymusu, jakim jest obecnie uczęszczanie na zajęcia (sądzę, że frekwencja na tym nie ucierpi), racjonalne wykorzystanie sal i obiektów oraz sprzętu, co nie zawsze można powiedzieć o obecnych warunkach studium WF. Zlikwidowanoby w ten sposób dwutorowość pracy sportowej w uczelni, a połączone fundusze i sprzęt byłyby racjonalnie wykorzystane. Wówczas będzie można mówić o umasowieniu sportu uczelni, a przecież celem AZS jest krzewienie zamiłowania do sportu wśród najszerszych rzesz młodzieży akademickiej.

SUKCESY naszych narciarzy w AMP

Narciarze łódzkiego AZS odnieśli szereg sukcesów w odbywających się Akademickich Mistrzostwach Polski w Zakopanem.

W biegu na 3 km młodzików w grupie A zwyciężył **Olejnik** z V TPD, a w biegu na 5 km dziewcząt grupy B mistrzynią została **Kruażyr** z XII TPD. W biegu na 3 km dziewcząt grupy A — **Kuchar**ska zajęła trzecie miejsce. W biegu na 8 km juniorów grupy C — trzecie miejsce zajął **Multański.**

Dobrze pobiegła sztafeta dziewcząt 3×1,5 km, zajmując drugie miejsce za Zakopanem, ale przed Krakowem.

W punktacji ogólnej narciarze łódzkiego AZS zajmują trzecie miejsce za Zakopanem i Krakowem. Teraz narciarzy Łodzi czeka start w zawodach o Puchar Nizin.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne	253-33
Pogot. Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Kom. Miejska MO	292-22
Miejski Ośr. Infor.	359-15

TEATRY

NOWY (Wieckowskiego 15) g. 19 **„Miarka za miarkę"** dozw. od lat 18

JARACZA (Jaracza 27) g. 19 **„Zagubiony list"**

PAŃSTW. OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 16 **„Śpiąca królewna"** g. 19.15 **„Lalka w klasztorze"**

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 19.15 **„Bomba wybuchnie o siódmej"**

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 16 i 19.30 **„Panna Maliczewska"**

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 **„Za siedmioma górami"**

„ARLEKIN" (Piotrkowska 150) g. 17 **„Dzikie łabędzie"**

PARIS SUR GLACE — g. 16 i 19.30 (g. 16 przedstawienie zamknięte) — hala sportowa Widzew

KONCERTY

FILHARMONIA (Narutowicza 20) g. 19.30 — XXVI Koncert Symfoniczny

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Wieckowskiego 36) czynne g. 9—15.

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) **„Ali Baba i 40 rozbójników"** dozw. od lat 16 g. 9.30. 12. 14.30 16.30, 18.30 20.30

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) **„Feralna 13"** **„Przegląd sportowy 1-56"** g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 20, 21

GDYNIA (Tuwima nr 2) **„Sąd Boży"** dozw. od lat 16, g. 9.45, 11.45, 13.45 (g. 19.45 oraz film dokum.) Program dla najmłodszych — **„Gdy zapalają się choinki". „Historia o czyżyku". „Fujarka i dzbanuszek"** g. 15.45, 16.45, 17.45

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) **„Wróg publiczny nr 1"** dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.45, 14 **„Włóczęga"** dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) **„Błękitna mewa"** dozw. od lat 7. g. 16, 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) **„Osiołek Magdany", „Przygody dobrego wojaka Szwejka"** g. 10, 13, 15 dozw. od lat 7. **„Gwiazdy patrzą na nas"** dozw. od lat 12 g. 17, 19, 21

POKÓJ (Kazimierza 6) **„Spotkamy się na Kasiopei"** dozw. od lat 18 (g. 15 oraz film dokum.). 18, 20

1 MAJA (Kilińskiego 178) **„Czerwone i czarne"** dozw. od lat 16 g. 14 18

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) **„Ali Baba i 40 rozbójników"** g. 16, 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) **„Sprawa 306"** dozw. od lat 12 g. 16. 18 (20 oraz film dokum.)

SOJUSZ (Nowe Złotno) **„Historia pewnej miłości"** dozw. od lat 14. g. 16.45, 19

ŚWIT (Bałucki Rynek) **„Jak bezpańskie psy"** dozw. od lat 18 g. 16. 18, 20

STUDIO (Bystrzycka 7-9) **„Maż dla Anny Zacheo"** dozw. od lat 18 g. 17, 19

STYLOWY (Kilińskiego 123) **„Julietta"** dozw. od lat 16, g. 16, 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) **„Trzej muszkieterowie"** dozw. od lat 12 g. 15. 17.30. 20

WISŁA (Tuwima nr 1) **„Sąd Boży"** dozw. od lat 16 g. (9.30 oraz film dokum.) 12.10, 14 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) **„Pan kapitan i jego bohater"** — dozw. od lat 16 (g. 15 oraz film dokum.) 18. 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) **„La Strada"** — dozw. od lat 16 g. 9, 11.15 (13.30 oraz film dokum.) 16.30, 18.45. 21

ZACHĘTA (Zgierska 26) **„Irena do domu"** — dozw. od lat 7 g. 16, 18, 20

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18.

ZOO — czynne g. 9—16

Dyżury aptek

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Wieckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Polesie Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5. Śródmieście, Staromiejska i Widzew — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34—36. Chojny i Ruda — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15. Bałuty — Szpital im. dr H. Jordana. Przychodnicza 7—9

Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13.

Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Dzisiejsze imprezy sportowe

SOBOTA, 9 LUTEGO

SZERMIERKA. Godz. 8.30, sala przy ul. Północnej 36, turniej klasyfikacyjny kadry reprezentacyjnej. W sali MDK godz. 8.30, a po południu od godz. 17 dalszy ciąg turnieju.

BOKS. Godz. 17, sala przy ul. Ogrodowej 18, półfinały indywidualnych mistrzostw Łodzi juniorów.

KOSZYKÓWKA. Godz. 18, sala przy ul. Zakątnej 82, mistrzostwa klasy A.

ŁKS zawiadamia...

W niedzielę, 10 bm. o godz. 9.30 w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie, odbędzie się w sali WDK przy ul. Traguttą 17 walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze ŁKS. Kierownictwo klubu prosi o jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków.

Erich Maria Remarque (24)

Czas życia i czas śmierci

— Ukradnie go — powiedział mężczyzna i pokazał ręką. — Możecie go jeszcze złapać. Szybko! Zastąpię was tutaj.

Graeber nie był już zdolny do myślenia. Po prostu usłuchał głosu i ręki. Pobiegł w dół ulicy i spostrzegł, że ktoś gramoli się przez kupę gruzów. Dogonił go. Jakiś stary człowiek wlókł za sobą tornister. Graeber przydeptał rzemień. Stary puścił zdobycz, odwrócił się, uniósł ręce do góry i wydał cienki, przenikliwy skrzek. W świetle księżyca usta jego były duże i czarne, a oczy błyszczały.

Podszedł do nich patrol — dwaj esesowcy.

— Co tu się dzieje?

— Nic — odparł Graeber i zarzucił sobie tornister na ramię. Skrzeczący mężczyzna zamilkł. Oddychał gwałtownie i głośno.

— Co tu robicie? — spytał jeden z esesowców, starszawy oberscharführer. — Dokumenty.

— Pomagam odkopywać. Tam dalej. W tym domu mieszkali moi rodzice. Ja muszę...

— Książeczka wojskowa! — powiedział oberscharführer ostrzej.

Graeber wlepił w nich wzrok. Nie miało sensu sprzeczać się o to, czy SS ma prawo kontrolować żołnierzy. Było ich dwóch i obaj uzbrojeni. Poszukał swej karty urlopowej. Esesowiec wydobył latarkę kieszonkową i czytał. Kawałek papieru był przez chwilę tak jasno oświetlony, jakby żarzył się od środka. Graeber czuł drżenie mięśni. Wreszcie latarka zgasła i oberscharführer zwrócił mu dokument.

— Mieszkacie na Hakenstrasse osiemnaście?

— Tak — odparł Graeber, szalejąc z niecierpliwości. — Właśnie tam odkopujemy zasypanych. Szukam swojej rodziny.

— Gdzie?

— Po tamtej stronie. Tam, gdzie kopią. Nie widzi pan?

— To nie jest osiemnasty — powiedział oberscharführer.

— Co?

— To nie jest osiemnasty, to dwudziesty drugi. Osiemnasty jest tutaj. — Wskazał na ruinę, z której wystawały żelazne belki.

— Czy aby na pewno? — wymamrotał Graeber.

— Oczywiście. Teraz wszędzie tu wygląda jednakowo. Ale to jest osiemnasty, wiem dokładnie.

Graeber spojrzał na ruiny. Nie dymiły.

— Tej części ulicy wczoraj nie bombardowano — powiedział oberscharführer. — Zdaje mi się, że to było przed tygodniem. A może jeszcze dawniej.

— Nie wie pan... — Graeber zająknął się, po chwili jednak ciągnął dalej: — Nie wie pan, czy mieszkańcy zostali uratowani?

— Tego nie wiem. Ale zawsze się część wyratuje. Może waszych rodziców wcale nie było w domu. W czasie alarmu większość ludzi udaje się do wielkich schronów.

— Dokąd mam się zwrócić? Kto mnie może poinformować, gdzie są teraz?

— W nocy niczego się nie dowiecie. Ratusz jest zburzony i wszędzie panuje bałagan. Spytajcie jutro rano w biurze dzielnicowym. Co mieliście z tym człowiekiem?

— Nic. Sądzi pan, że pod gruzami jeszcze są ludzie?

— Wszędzie leżą zabici. Gdybyśmy chcieli ich wszystkich wykopać, musielibyśmy mieć do tego sto razy więcej rąk do pracy. Te przeklęte świnie bombardują całe miasto bez wyjątku. — Oberscharführer odwrócił się chcąc odejść.

— Czy tutaj jest strefa zakazana? — spytał Graeber.

— Dlaczego?

— Tak twierdzi komendant obrony przeciwlotniczej.

— Ten komendant ma bzika. Zresztą, nie pełni już swych funkcji. Możecie tu zostać, jak długo wam się podoba. Nocleg znajdziecie może w Czerwonym Krzyżu. Tam, gdzie był dworzec. Jeśli będziecie mieli szczęście.

Graeber poszukał wejścia. W jednym miejscu gruz został uprzątnięty, ale nigdzie nie było otworu prowadzącego do piwnicy. Wdrapał się na ruiny. W środku sterczała resztka schodów. Stopnie i poręcze ocalały, ale bezsensownie prowadziły w pustkę. Dalej leżały sterty gruzu. W niszy stał aksamitem obity fotel, prosto i porządnie, jakby go tam ktoś ostrożnie umieścił. Tylna ściana domu runęła skośnie poprzez ogród i spiętrzyła się na pozostałych ruinach. Coś tamtędy przemykało. Graeberowi wydało się, że to ów starzec, którego spotkał przedtem, ale zaraz spostrzegł, że to był kot. Odruchowo podniósł kamień i cisnął za nim. Nagle opadła go absurdalna myśl, że zwierzę nadgryzało zwłoki. Szybko przedostał się na drugą stronę. Poznał teraz, że to był numer osiemnasty; mały skrawek ogrodu pozostał nie zniszczony, stała tu jeszcze drewniana altanka z ławeczką, a za nią kikut lipy. Ostrożnie obmacał korę drzewa i wyczuł żłobiny wyrytych liter, które sam wyciął przed laty. Odwrócił się. Księżyc stał teraz nad ścianą ruiny i oświetlał widownię. Był to wulkaniczny krajobraz, nieludzki i obcy, coś, co może być snem, ale nigdy rzeczywistością. Zapomniał, że w ciągu ostatnich lat niemal nic innego nie widywał.

Tylne wejścia zdawały się beznadziejnie zasypane. Graeber nasłuchiwał. Postukał w jedną z żelaznych belek i znów nasłuchiwał. Naraz usłyszał jakby ciche kwilenie. „To pewno wiatr — pomyślał — nic innego tylko wiatr". Potem usłyszał je znowu. Rzucił się w stronę schodów. Kot zeskoczył przed nim ze stopni, na które się schronił. Graeber nasłuchiwał dalej. Czuł, że drży. I naraz ogarnęła go niezbita pewność, że jego rodzice leżą pod gruzami, że jeszcze żyją i że zamknięci w ciemnościach, drapią zrozpaczonymi, pokaleczonymi rękami i wzywają go.

Zaczął odrzucać kamienie i gruz, opamiętał się jednak i pognał z powrotem. Upadł, potłukł kolana, zsunął się po gruzie i kamieniach na ulicę i pobiegł do domu, gdzie całą noc pracował z innymi.

— Chodźcie! To nie osiemnasty! Osiemnasty jest po tamtej stronie! Pomóżcie mi odkopać.

— Co? — spytał kierownik robót i wyprostował się.

— To nie osiemnasty! Moi rodzice są tam...

— Gdzie?

— Tam! Szybko!

Kierownik spojrzał w tamtą stronę.

— To stara historia — powiedział łagodnie i bardzo oględnie. — O wiele za późno, żołnierzu. Musimy pracować tutaj.

Graeber zrzucił tornister z ramion.

— To moi rodzice! Patrzcie! Ja mam rzeczy, jedzenie. Mam pieniądze...

Mężczyzna podniósł na niego czerwone, łzawiące oczy.

— Więc mamy tych tutaj zostawić, żeby zginęli?

— Nie... ale...

— No, właśnie... Ci żyją jeszcze...

— Może będziecie mogli później...

— Później? Nie widzi pan, że ludzie padają ze zmęczenia?

— Przepracowałem tu całą noc. Możecie więc mi także...

— Człowieku — kierownik robót rozzłościł się nagle. — Bądź rozsądny! Kopanie tam nie ma już najmniejszego sensu. Niechże pan zrozumie! Przecież nawet pan nie wie, czy tam ktoś jeszcze leży pod gruzami. Raczej nie, bobyśmy coś o tym wiedzieli. A teraz zostaw nas pan w spokoju!

Chwycił kilof. Graeber nie ruszył się. Patrzył na plecy pracujących ludzi. Patrzył na nosze. Patrzył na obu sanitariuszy, którzy nadeszli. Woda z pękniętej rury zalewała ulicę. Czuł, że opuszczają go siły. Pomyślał, że powinien dalej pomagać przy odkopywaniu, ale już nie mógł. Zawlókł się z powrotem do tego, co niegdyś było domem numer osiemnasty.

(d. c. n.)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nacz. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75. Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10. 337-47. 343-80. Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik".

D-4 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.